GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 36. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 6-go Września, 1900 roku. **Rok 28.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować abonament za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity. Kto im zapłaci, to tak dobrze, jakby sam redakcyi zapłacił.

Pan Wawrzyniec Radomski jest obecnie i kolektuje w stanie Pennsylvania.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Indiana, następnie pojedzie do Illinois.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Wiadomości Zagraniczne.

Koronowane głowy w niebezpieczeństwie.

LONDYN, 30 sierpnia. — Enrice Maletasta, którego powszechnie uważają za głowę anarchizmu, nie obawia się wcale twierdzić, że carowi zagrażać będzie niebezpieczeństwo podczas jego pobytu w w Paryżu, w przyszłym miesiącu. Nie bardzo bezpieczni są także cesarz Wilhelm i Victor Emanuel; królowej Wiktoryi natomiast i McKinleyowi nie grozi, zdaniem Maletasty żadne niebezpieczeństwo.

Maletasta mówi: "Nie zadziwiłoby mnie to wcale, gdyby uczyniono zamach na cara w czasie jego pobytu w Paryżu w miesiącu wrześniu. Nie mam powodu do przypuszczania, że się to nie stanie. Jeżeli się stanie, to nie będzie to anarchia, która jest idealną wolnością, a nie gwałtem. Gwałtowne czyny są powodowane przez prześladowców, podburzających do zemsty."

"Czy królowej Wiktoryi grozi zabójstwo? Czy zagraża ono McKinleyowi? Dlaczego by miało? Przypuszczać podobnie byłoby absurdem. Wolność w tych krajach panująca nie podburza ludności do gwałtów. Lecz nie zadziwilibyście się, gdyby cara Rosyi, gdzie ludzie są katowani na śmierć, torturowani lub wysełani na Sybir, spotkał pewnego dnia nieprzyjaciel jego rządu. Może to być nihilista, socyalista, republikanin lub wyznawca jakich innych zasad. Może będziecie mówili, że to anarchia, lecz będziecie w błędzie. We Włoszech dopóki nie zaprowadzono środków represyjnych, nie było gwałtów. Gwałt zaprowadzony został przez rząd, a brutalny system policyjny wzmocnił użytek gwałtu. Otóż gwałt jest owocem gwałtu."

"Niemcy," powiada Maletasta, "rządzone są przez szalonego człowieka. Cesarzowi rzeczywiście brakuje coś tutaj (to mówiąc Maletasta dotknął ręką czoła), a gdy się ma szalonego człowieka na tronie, któż może powiedzieć, co się stanie?"

* * *

Pożar w Ulanowie.

KRAKOW, 30 sierpnia.— Ogromny pożar zniszczył znaczną część miasta Ulanowa. Trwał on przeszło 11 godzin, obrócił w perzynę 287 domów i pozostawił 3000 mieszkańców bez dachu nad głową. Kilka osób zginęło w płomieniach.

* * *

Bresci skazany na dożywotnie więzienie.

MEDYOLAN, 30 sierpnia. — Wczoraj rano o godz. 9 rozpoczął się proces królobójcy Gaetana Bresci, a wieczorem zakończył się skazaniem zbrodniarza na dożywotnie więzienie. Tylko gdyby go procesowano o zdradę stanu, mógłby być skazany na karę śmierci. W ciągu procesu przesłuchano 16 świadków, 11 prokuratoryi a 5 obrony. O brońcą oskarżonego był adwokat Merlino, były anarchista, który ograniczył się na bronieniu anarchizmu przeciw podejrzeniu, jakoby z jego polecenia Bresci wykonał zbrodnię i na proszeniu o łagodny wyrok ze względu na nieposzlakowaną przeszłość mordercy. Sam Bresci oświadczył, że działał bez pomocników i doradzców i powziął myśl zamordowania króla po ostatnich zdarzeniach w Medyolanie i Sycylii, by naród i siebie uwolnić od tyrana.

Kara dożywotniego więzienia, na którą został skazany Bresci, jest stokroć gorszą od kary śmierci. Powiadają, że mało który skazaniec pozostaje do końca życia przy zdrowych zmysłach i Bresci żałować później będzie, iż go nie stracono, zwłaszcza, że morderca króla Humberta będzie miał obostrzone więzienie dziesięcioletniem odosobnieniem celkowem.

Najsroższy regulamin jest w więzieniach Santo Stefano i Nisida pod Neapolem, oraz w Civitarechji i Portolangane pod Liwornem.

Bresci zamknięty będzie albo w Santo Stefano, albo w więzieniu Nisidy.

Rzadką jest rzeczą, aby skazany na dożywotnią karę z dziesięciu lat odosobnienia odsiedział ją. Albo oszaleje, albo umrze. W razie, gdyby głową bił w ścianę lub po sadzkę, aby się zabić, okładają materacami zarówno pierwszą jak i drugą i krzyżują ręce związane na piersi.

Za pożywienie dostaje zawsze tylko chleb i wodę.

* * *

Boją się anarchizmu.

BERLIN, 31 sierpnia. — Kreuz Zeitung przyznaje się, że rząd niemiecki nie ma nadziei, by państwa europejskie mogły skutecznie zwalczać anarchizm, a to dla tego, że Anglia i Szwajcarya nie chcą się zgodzić na zabronienie udzielenia przytulku politycznym zbiegom.

* * *

Polski artysta.

BERLIN, 30 sierpnia. — Cesarz Wilhelm wyraził swoje gorące życzenie, aby sławny polski artysta malarz Kossak, wyjechał do Chin i tam chwytał odpowiedne momenty z walk niemieckich rycerzy i przenosił je na płótno celem uwiecznienia męstwa Germanów.

Artysta odpowiedział skromnie, że życzeniu cesarza za dość uczynić nie może, ponieważ nie mógłby odstawić na czas zamówień poczynionych u niego przez inne dwory panujące.

* * *

Szwecya potrzebuje pieniędzy.

SZTOKHOLM, 31 sierpnia. — Szwecya stara się otrzymać w Stanach Zjednoczonych pożyczkę 10 milionową i ministeryum skarbu zostało poinformowane, że pożyczka dojdzie do celu za pośrednictwem jednego z bankierów newyorskich.

* * *

Nie będzie wystawy.

BRUKSELIA, 31 sierpnia. — Z powodu nieopłacania się wystawy paryskiej, zaniechany zostanie projekt wystawy w Siege, która odbyć się miała w r. 1905, ponieważ przewidują, że i ta wystawa by się nie opłacała.

Coraz uporczywiej obiega pogłoska, że król Leopold zamierza abdykować a na tronie zasiąść ma książę Albert. Nastąpić to ma jeszcze tego roku.

* * *

Żądają odszkodowania.

WIEDEN, 31 sierpnia. — 56 Kroatów wygnanych z Transwaalu przez Anglików zwróciło się do tutejszego departamentu spraw zagranicznych ze skargą. Stracili oni wszystko co posiadali, i żądają od Anglii odszkodowania.

Kilkunastu Rosyan wygnanych z Johannesburga przejeżdżało wczoraj przez Wiedeń. Zapewniali oni, że Boerzy ani myślą wyrzec się prowadzenia dalszej wojny z Anglią i że wojna właściwie dopiero się rozpoczęła. Boerzy otrzymują pomoc ze wszystkich stron.

* * *

Wiadomość od Andreego.

STOCKHOLM, 31 sierpnia. — Kapitan Grendahl telegrafuje tu ze Skjervoe, Norwegia, co następuje:

"Znaleziono banię z listem Andreego No. 4 treści następującej:

"11 lipca 10 wiecz. Greenwich. Podróż dotąd idzie dobrze. Jesteśmy na wysokości 250 metrów. Wysłaliśmy cztery gołębie. Poleciały na zachód. Lecimy nad lodem. Pogoda prześliczna. Jesteśmy w znakomitem usposobieniu. Andree, Strindberg, Fraenkel.

"Jesteśmy ponad chmurami."

Dr. Andree, dr. Strindberg i M. Fraenkel udali się balonem w okolice bieguna północnego d. 11 lipca 1897 roku. Powyższa depesza musiała być wysłaną tego samego dnia, około g. 10ej wieczorem. Jest wszelkie prawdopobieństwo, że wiadomość ta pochodzi od zaginionych żeglarzy napowietrznych, zgadza się ona bowiem z wiadomością wysłaną przez Andreego w dwa dni później, gdzie Andree pisał, iż wysyła trzeciego gołębia.

Balon Andreego miał utrzymać się w powietrzu przez ośm dni. Dn. 23 września 1897 roku zauważono jakiś brunatny przedmiot, pływający po morzu w pobliżu kraju Karola, ale okręty wysłane na zwiady nic nie znalazły.

W r. 1899 wydobyto przy Spicbergu banię pochodzącą niby od Andreego, ale wewnątrz żadnej wiadomości.

Upłynęły trzy lata od czasu jak śmiali żeglarze udali się w podróż balonem, a od tego czasu różne chodziły pogłoski o śmierci podróżników i o znalezieniu ich ciał. Wieści tych nie zdołano sprawdzić. Kilkakrotne wyprawy na wybrzeża Grenlandyi oraz do lądów podbiegunowych nie odniosły pożądanego skutku.



Budynek stanu New York na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, 1901 roku.

W Europie brakuje węgli.

BREMA, 1go września. — Brak węgli w Niemczech takie przybiera rozmiary, że rząd zachęca inne kraje do dowozu węgli i obniżył cło, stawiając je na równi z cłem na bawełnę i inne surowe produkta. Właściciele amerykańskich kopalń węgla rozesłali już swych agentów po Europie, chcąc zawrzeć jak najlepsze kontrakty na dostawę węgla.

* * *

Moskale zajmą Mandżuryę.

PETERSBURG, 1 września. — Urzędowe depesze potwierdzają raport o zajęciu Tsi Tsi Kar, tak, że Moskale mają do zdobycia tylko Mukden, a cała Mandżurya będzie w ich szponach. Gen. Kuropatkin rosyjski minister wojny wysłał ordynanse dwom bateryom dział Kruppa, aby strzegły kolei Mandżuryi. Ośm nowych bateryi z armatami nowego wynalazku będzie przeznaczonych do korpusów wojskowych w Syberyi.

Telegraf bez drutu.

LONDYN, 1 września. — Syndykat telegrafu bez drutu wynalazku Marconiego, po zawarciu układów z admiralicyą angielską czyni obecnie starania z amerykańskiem ministeryum marynarki o zaprowadzenie telegrafu bez drutu na amerykańskich okrętach wojennych.

Takiż system zaprowadzają także Włochy.

* * *

Milion szkody.

WINNIPEG, Mass., 2go września. — W zeszłą środę szalał tutaj straszny huragan. Przechodził on przez miasta Whitewood, Wappella, Pilet Mound, Moosomit, Virden, Elkhorn, Oakdale, S. Jean, Regina, Posthorp i Birtle. Oprócz tego burza wyrządziła znaczne szkody w innych miejscowościach. Szkody te obliczają na przeszło milion dolarów.

* * *

Pierwsze starcie na Bałkanie.

WIEDEN, 2 września. — Naprężenie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rumunią a Bułgaryą doprowadziło do pierwszego starcia. Miało ono miejsce na pograniczu przy Verciorova, kilka mil od "Zelaznej Bramy" na Dunaju. Bili się chłopi obu krajów, a rezultatem bójki jest dwóch zabitych, a kilkudziesięciu poranionych.

Sułtan 25 lat na tronie.

KONSTANTYNOPOL, 3 września. — Specyalne poselstwa wszystkich państw europejskich złożyły wczoraj sułtanowi powinszowania w imieniu swych państw, z okazyi jego dwudziestopięcio-letniego zasiadania na tronie tureckim. Całe miasto jest bogato udekorowane oraz iluminowane wieczorami.

* * *

Pożar zniszczył miasteczko.

VICTORIA, B. C., 3 września. — Parowiec Annar przynosi wiadomość, że w niedzielę ubiegłą pożar nawiedził miasteczko Allin, niszcząc je prawie doszczętnie.

Dziesięć t. zw. bloków gdzie znajdowały się najbogatsze handle i składy, padło pastwą płomieni. Szkody obliczają na 40 tysięcy dolarów.

Zaburzenia w Chinach.

WASHINGTON, D. C., 30 sierpnia. — Rosya chce obecnie pomieszać plany mocarstwom, które dążą do rozbioru Chin. Nibyto w celu przywrócenia jak najspieszniej pokoju i ułatwienia układu z Chinami, zaproponowała mocarstwom sprzymierzonym, aby wycofały swe wojska z Pekinu. W Washingtonie nad planem Rosyi radzono przez dłuższy czas i zgodzono się na przyjęcie propozycyi Rosyi. Gdy wszyscy amerykańscy obywatele zostaną wywiezieni z Pekinu i okolicy.

M. de Wollant, rosyjski konsul, wręczył asystentowi sekretarza kraju Adee notę proponującą wycofanie wojsk zjednoczonych z Chin. Prezydent zastanawiał się długo nad tą sprawą, a minister wojny Root i sekretarz Adee mieli naradę wczoraj wieczorem. Nota była tak ważną, że prezydent zwołał specyalne posiedzenie gabinetu, na którem długo i żywo omawiano notę nadesłaną przez Rosyę.

Sekretarz Adee otrzymał wskazówki, aby odpowiedział Rosyi co gabinet uchwalił, i że nie myśli wcale odsyłać swego wojska do domu dopóki obywatele amerykańscy nie będą w Chinach zupełnie bezpieczni.

LONDYN, 30 sierpnia. — Korespondent z Hong Kong donosi do gazety Mail, że jak się dowiaduje to gen. Geslee angielski dowódca nie usłuchał rozkazu powtarzającego i jego wojsko pomaszerowało na północ, prawdopodobnie do Amoy.

Spóźnione depesze i opowiadania zbiegów opisują stan rzeczy w Pekinie. Jednem z najokropniejszych przestępstw jest zbeszczeszczenia cmentarza cudzoziemskiego po za stolicą na zachód od muru. Szczegóły są za okropne do opisania. Setki trupów Chińskich zapełniają ulicę Pekinu, których bokserzy ścięli za nie popieranie ich i za zdradzenie ich planów. Komunikacye między Pekinem a Tientsin są przerwane; prawdopodobnie bokserzy zastępują drogi i nie pozwalają kuryerom przechodzić.

Z Szangaj nadchodzi wiadomość w formie pogłoski, że we czwartek Japończycy rozbili pod Teh Chon wielkie siły bokserów, a między nimi książę Tuan. Chińczycy zostali wyparci do Chi Li.

WASHINGTON, D. C., 30 sierpnia. — W kołach dyplomatycznych za najważniejszą kwestyę chwili uważają ważnosć mandatu Li Hung Czanga, tembardziej, że inne mocarstwa różnią się w tej mierze w zdaniach. Te które stanęły w opozycyi twierdzą, że nie tylko mandat Li Hung Czanga, ale nawet słowo cesarza nic obecnie nie znaczy, bo tenże jest zbiegiem i nie ma żadnej władzy ani mocy

Gabinet wczoraj cały dzień z malemi pauzami spędził na naradach.

Była to najdłuższa sesya gabinetowa za czasów obecnej administracyi, a fakt ten dowodzi, że w Washingtonie wcale lekko tej sprawy nie traktują. Gabinet szuka przedewszystkiem drogi, na której dało by się załatwić i załagodzić nieporozumienia pomiędzy poszczególnymi mocarstwami. Prezydent McKinley wcale tego nie ukrywa, że stanowisko Stanów Zjednoczonych wobec stanowisk innych mocarstw jest bardzo trudne. Na noty naszego rządu do tychże mocarstw nadeszły odpowiedzi wcale nie zadowalniające, a fakt, że Rosya i Japonia szlą takie masy wojska do Chin na jakie tylko zdobyć się mogą i to za widoczną zgodą Niemiec jest zupełnie przeciwny kierunkowi jaki całej tej sprawie nadać chciały Stany Zjednoczone.

LONDYN, 31 sierpnia. — Według urzędowych wiadomości w porcie Taku do d. 18 sierpnia wylądowało 45,-920 żołnierzy wojsk zjednoczonych. Brytyjczyków—189 oficerów i 5.942 żołnierzy; Amerykanów—155 oficerów i 4,470 żołnierzy; Francuzów—115 oficerów i 2.902 żołnierzy; Włochów—13 oficerów i 277 żołnierzy; Japończyków—573 oficerów i 19,508 żołnierzy; Rosyanie—275 oficerów i 11,500 żołnierzy.

WASHINGTON, D. C., 30 sierpnia. — Pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonymi przyszło do zupełnego porozumienia w sprawie chińskiej. Na mocy układów, ułożono parę punktów określających jasno sytuacyę, które na sesyi gabinetowej uznane zostały za zupełnie odpowiednie i o których urzędowo inne mocarstwa powiadomione zostały.

Według tych punktów, Rosya i Stany Zjednoczone, godzą się na to co następuje:

1) Stolicę Chin wzięto szturmem i zajęto w tym jedynie celu, aby oswobodzić posłów i uratować cudzoziemców.

2) Kwang Su jest rzeczywistym i prawnym cesarzem Chin.

3) Wice król Li Hung Czang jest uznanym za prawomocnego pełnomocnika swego rządu w kwestyi rokowań pokojowych.

4) Mocarstwa są proszone, aby z Li Hung Czangiem i jego rządem działały wspólnie w sprawie przywrócenia porządku w niebieskiem państwie.

5) To przywrócenie porządku opierać się ma przedewszystkiem na zasadzie daw-

Dokończenie na stronicy 4-tej.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem . .	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . . .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42 $\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{92}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Wrzesień.

6 C. Magnusa, Zacharyasza p.
7 P. Reginy panny.
8 S. Narodzenie N. Maryi P.
9 N. Imienia NMP. Gorgoniusa.
10 P. Mikołaja w., Cypryana.
11 W. Prota i Jacka m.
12 Śr. Winanda, Gwidona.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Kalisz. Odbyło się w obecności jenerał gubernatora księcia Imeretyńskiego otwarcie nowego gmachu teatru. Teatr wspaniały, czarujący, oświetlenie elektryczne. Radość wielka, że Kalisz wreszcie własny, stały teatr posiadać będzie.

Śmiercią głodową w Wawrze pod Warszawą zmarł b. kupiec, 56 letni Endel Brzeziński. Przed kilku laty przybył do Wawru na kuracyę, cierpiał bowiem na chorobę płuc. Z czasem wyczerpały się jego fundusze i odtąd cierpiał nędzę. Osłabiony, nie opuszczał łoża i zmarł, bo kawałka chleba wyżebrać nie mógł. Stało się to w Wawrze, gdzie setki ludzi zamożnych przebywają na letnich mieszkaniach.

Długi m. Warszawy. Ministerstwo skarbu zażądało od magistratu warszawskiego przedstawienia wykazu długów miejskich. Według tego wykazu dług ogólny m. Warszawy wynosi 18 380,000 rubli. Z tej sumy drogą amortyzacyi papierów obligacyjnych umorzono od r. 1884 do 1900 roku 1,732,000 rubli, tak, że w d. 1 stycznia 1901 roku dług miasta wynosić będzie 16,647,800 rb.

Sądy gminne w Królestwie. Komisya wydelegowana do rozpatrzenia ustaw rządowych w Królestwie Polskiem zaprojektowała wiele zmian w przepisach o sądach gminnych. Według tego projektu, przy każdym sądzie ma się znajdować jeden sędzia gminny i trzech ławników, wybieranych na przeciąg sześciu lat. Uposażenie personalu sądów gminnych ma być unormowane w sposób następujący: pensya sędziego z wyboru 900 rubli; z urzędu 1200 rubli; ławnika 150 rubli i pisarza sądu 600 rubli rocznie. Przy powtórnych wyborach po sześciu latach sędzia otrzymywać będzie dodatek do pensyi w wysokości 300 rubli.

Pożary w gub. wołyńskiej. W ubiegłym tygodniu dwa miasta w gub. wołyńskiej zostały nawiedzone klęską ogniową. Pożar wybuchł w nocy we Włodzimierzu-Wołyńskim, gdzie zgorzało kilkanaście domów i 15 sklepów. Drugi pożar wszczął się w mieście powiatowem Równo. Ogień rozszerzał się z taką szybkością i siłą, że w ciągu kwadransa objął kilkanaście domów i magazynów, które strawił doszczętnie. W obydwóch pożarach straty są bardzo dotkliwe i można je obliczać na kilkadziesiąt tysięcy rubli. Przyczyna pożarów dotychczas nie wyjaśniona.

Łódź, w Królestwie Polskiem. Hakatyzm zaciekły przeciwko żywiołowi polskiemu szaleje nawet w Królestwie Polskiem. W pewnym zakładzie wyrobów rękawiczek, wydalono pracownicę, że z majstrem nie umiała się rozmówić po niemiecku. W zakładzie tym w ogóle zakazano po polsku przemawiać.

Szkoły handlowe w Warszawie. Zgodnie z życzeniem warszawskiego zgromadzenia kupieckiego, magistrat zwrócił się do władzy wyższej o nałożenie w Warszawie na członków zgromadzenia kupieckiego specyalnego podatku na utrzymanie i zakładanie w mieście nowych szkół handlowych. Podług obliczenia, do podatku tego będzie pociągniętych 4,000 osób. Ogólna suma dochodu z tego źródła wyniesie 80,000 rubli rocznie.

Urodzaje na Ukrainie i Podolu są w tym roku liche. Zbiór pszenicy wynosi zaledwie dziesiątą część poprzedniego roku. Buraki poprawiły się po ostatnich deszczach. Ceny słabe wskutek zatamowania morskiej komunikacyi.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Proces o "Boże coś Polskę." Przed kilku miesiącami, jak wiadomo, skazał poznański sąd kataryniarza na 30 marek za to, że na ulicach i podwórzach grywał na swej katarynce "Boże coś Polskę." Proces o "grober Unfug" wytoczono zarabiającemu na chleb powszedni człowiekowi na podstawie reskryptu byłego prezesa regencyi poznańskiej p. Jagowa z dnia 15 maja 1898 roku. Reskrypt ten brzmi:

"Treść polskich pieśni "Boże coś Polskę" i "Jeszcze Polska nie zginęła" jest podżegającego w wysokim stopniu charakteru i zdolna pobudzać u ludności polskiej myśl o odbudowaniu Królestwa polskiego a jednocześnie i umysły podniecać w kierunku antiniemieckim.

"Wskutek obecnej niechęci Polaków do Niemców ma publiczne śpiewanie tych pieśni wśród wszelkich okoliczności, to znaczy zawsze na celu podżeganie polskiej ludności przeciwko niemieckiej i to w sposób naruszający spokój publiczny, i dla tego jest zdolne powodować przekroczenie §130 kodeksu karnego.

"To samo niebezpieczeństwo istnieje także przy graniu melodyi tychże pieśni, czy to bez towarzyszenia śpiewu, czy też w połączeniu z śpiewem innych pieśni, a nawet przy śpiewaniu publicznem melodyi tych dwóch pieśni, a to z tego powodu, że publiczność wtedy naturalnym trybem i mimowolnie nawet uprzytomniać sobie będzie tekst tychże pieśni.

"Rozporządzam przeto, aby policya w każdym przypadku zabraniała publicznego śpiewu wyżej wymienionych pieśni lub śpiewu z grą ich melodyi połączonego, czy to czynić będą Polacy lub Niemcy, i to na mocy § 10 II 17 A. L. R. i § 182 ad 3 prawa o ogólnej administracyi krajowej.

"Czy należy wdrażać postępowanie karne na mocy § 130 kodeksu karnego, to w każdym wypadku poszczególnie powinno się oceniać, ponieważ w istocie rzeczy rozstrzygającym momentem będzie intencya i cel winowajcy.

"Przeciwko publicznemu śpiewaniu pieśni z "Z dymem pożarów" i publicznemu graniu lub śpiewaniu jej melodyi należy, ponieważ pieśń ta mimo kilku miejsc drażliwych, odbudowania Królestwa Polskiego nie opiewa, tylko wtenczas wkraczać, jeżeli okoliczności wykluczają wszelką wątpliwość, iż czyn ten miał na celu demonstracyą w myśl narodowo - polskiej propagandy. Naprzykład: przypadek taki zachodziłby wtenczas, gdyby pieśń tę odśpiewano w związku z jedną z dwóch powyżej wymienionych pieśni."

Skazany kataryniarz apelował do wyższej instancyi, a bronił go p. rzecznik Chrzanowski, który w świetnej mowie wykazał, jak nieuzasadnioną jest nienawiść do pieśni "Boże coś Polskę." Wina kataryniarza, według aktu oskarżenia polega na tem, że grał tę pieśń w podwórzu domu w Jeżycach, gdzie mieszka komisarz polskiego nazwiska i polskiej narodowości p. Dandelski. Postępowanie dowodowe wykazało, że jedynie na p. komisarza melodya ta podziałała drażniąco.

Wynikiem przemówienia p. Chrzanowskiego było uwolnienie kataryniarza od winy i kary.

Poznań. W Gryfii odbyło się przed trzema dniami zgromadzenie, w którem wzięli udział przeważnie profesorowie i studenci teologii. Na zgromadzeniu tem profesor Setins wypowiedział mowę, w której powiedział, iż przeciw Polakom postępować należy z całym egoizmem, a nawet po barbarzyńsku. Prasę polską według tej mowy należy zgnieść zakazami policyjnymi. Stowarzyszenia polskie należy bezwzględnie rozwiązać. Dla Polaków nie należy mieć żadnych względów. Konstytucyę należy ograniczyć na niekorzyść Polaków, którzy powinni "płacić podatki, służyć w wojsku i stulić gębę."

Nikt z "narodu cywilizowanego" nie zaprotestował przeciwko tej brutalnej napaści.

Zbrodnia ojcobójstwa spełnioną została 9 sierpnia o godz. 5 rano we wsi Obory, pod Gnieznem. Ceglarz Franciszek Woliński, żyjący dłuższy czas w niezgodzie ze swym u niego mieszkającym ojcem Stanisławem, doprowadzony przez tego do rozpaczy, zapomiał się tak dalece, że porwał za rewolwer i 3 strzałami uśmiercił swego ojca. Powodem zbrodni miała być niezgoda, wywołana ze strony ojca, który swój zadłużony majątek dla formy zapisał swemu synowi Franciszkowi. Po załatwieniu się z wszystkiemi sprawami i po umorzeniu rozmaitych długów przez syna, zażądał ojciec z powrotem swej własności, czego jednak syn odmówił. Wskutek tego przyszło do procesu, który wypadł na niekorzyść syna. D. 8 bm. komornik sądowy zaaresztował konie, wozy i wszelkie ruchomości młodemu Wolińskiemu, co tego do najwyższej rozpaczy doprowadziło; a kiedy nazajutrz rano przyszedł syn po konie, by je zaprządz do dziennej pracy, a ojciec mu tego wzbraniał, wtedy uniesiony szałem popełnił zbrodnię. Po spełnieniu tejże przybył Woliński sam do miasta i oddał się w ręce sprawiedliwości.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Toruń. Straszne nieszczęście wydarzyło się tu d. 26 lipca. Dom przy ul. Szerokiej, dawniejsza własność p. Petersilge, który kupił właściciel cukierni p. Nowak, aby na tem miejscu wznieść nowy budynek, miał być rozbierany i prace już od dawnego czasu prowadzono. Przy usuwaniu gruzów zrzucono zbyt wielką ilość gruzu na podłogę najwyższego piętra, belki zbutwiałe ciężaru nie wytrzymały, zapadły się, przebijając podłogę niższych pięter, grzebiąc pod sobą robotników.

Ofiary katastrofy były takie: jeden zabity, dwaj ciężko ranni i jeden lżej ranny. Według wiadomości późniejszych ofiar jest więcej aniżeli zrazu przypuszczano.

Na początku maja b. r. popełniono świętokradztwa w kilku kościołach w Prusach Wschodnich, Zachodnich i w Księstwie Poznańskiem, o czem swego czasu donosiliśmy. Uwięziono też świętokradzcę Pawła Kaczmarka, lecz trudno było odnaleźć skradzione sprzęty kościelne; udało się to teraz w Altonie. Kaczmarek w maju b. r. poznał się na dworcu w Olsztynie z pewną panią, która jechała do krewnych do Altony, i, tamże z nią pojechawszy, zostawił swój kuferek u jej krewnych. Ponieważ od tego czasu nie zgłosił się po ten kufer, gdyż tymczasem został aresztowany, przeto krewni owej pani oddali kufer policyi. W nim znaleziono: srebrną pozłacaną monstrancyą, 3 kielichy, srebrne naczynie do olejów świętych i inne sprzęty kościelne, które w nocy z dnia 2 na 3 maja skradziono w kościele mikorzyńskim, w powiecie kępińskim. Policya kryminalna wzięła te sprzęty w zachowanie i przedłożyła towarzyszce podróży Kaczmarka album zbrodniarzy, w którym ona poznała fotografię tegoż jako człowieka, który zostawił kufer u jej krewnych. Kaczmarek już r. 1897 został za kradzież skazany na 2 lata do domu karnego.

Pluskowęsy, a nie Pluskowenz. Pan Kalkstein z Pluskowęs miał zapłacić karę pieniężną za to, że wozy jego nosiły tablice z napisem "Pluskowęsy", podczas gdy policya nakazała mu pisać na tablicach "Pluskowenz." Sprawa przyszła przed sądy, a sąd ławniczy skazał p. Kalksteina na karę pieniężną. Izba karna natomiast wyrok ten obaliła. Prokuratorya niezadowolona tem, udała się do kamergerychtu w Berlinie, który jednakże rewizyę odrzucił i uwolnił p. K. od wszelkiej kary. A więc "Pluskowęsy" a nie "Pluskowenz."

Komisya kolonizacyjna nabyła dobra Gołębiewo, pow. gdański, wraz z folwarkami Kłobuczewo i Zakrzewko za 835,000 marek.

SZLĄSK PRUSKI.

— Gliwice. Trzy trumny dla siebie zrobił majster stolarski Gorke, a jednak we swojej trumnie nie został pochowany. Biedny ten człowiek zajmował się już od dawna zbawienną myślą o swojej śmierci. Zrobił był sobie jedną po drugiej, dwie trumny, ale te z czasem okazały się nieużyteczne; dla tego w ostatnich czasach zrobił trzecią trumnę i w tej trumnie nawet sypiał, ale w niej nie został pochowany. Gdy bowiem bawił u syna swego w Dąbrówce, śmierć nagła przerwała dni życia jego; tam też w Dąbrówce zakupiono dla niego trumnę i w tej sprowadzono zwłoki do Gliwic, gdzie w tych dniach zostały pochowane. Tak więc jego zabiegi, żeby być pochowanym w trumnie własnej roboty nie ziściły się.

Mikulczyce. Stary drewniany kościółek ma być podobno sprzedany i rozebrany. Kościółek ten jest kilka set lat stary i przedstawia cenny zabytek dawnego budownictwa. Będzie go zatem szkoda pod każdym względem. Podobno kilku radzców budowniczych zamierza ten kościółek przewieźć do Bytomia i tam go w parku miejskim postawić, ale nie wiadomo, czy się miasto Bytom na to zgodzi, gdyż powstaną przez to różne koszta. Rzeczoznawcy oglądali już kościółek i orzekli, że przestawienie nie napotka na żadne większe trudności.

Sośnica w Zabrskiem. Najprawdopodobniej na przyszły rok zaczną tu już budować kościół katolicki. Budowisko już kupiono. Fiskus podarował także na budowisko przeszło dwie morgi gruntu. Koszta budowy obliczono na 150 tyś. marek, ale kościół będzie może kosztował więcej.

Leśnica w Strzeleckiem. Dobra tutejsze zakupili bracia Jan i Franciszek Gregor z Koźla za 376,000 marek od dawniejszego posiedziciela Bönischa.

Bytom. Nagrodę w wysokości 30 marek dał prezydent regencyi górnikowi Oppermannowi z Bytomia, który był uratował robotnika Mitasia od utonięcia. Taką samą nagrodę otrzymał robotnik z fabryki cementu Jan Wojtasek z Opola, który również uratował od utonięcia robotnika Zowadę.

Straszliwy pożar srożył się w Radzionkowie. Ogień wybuchł pod strychem w domu gospodarza Filipa Muszalika. Ponieważ dom Muszalika znajduje się mniej więcej 12 metrów od toru kolejowego, utrzymuje się mniemanie, że ogień powstał od iskry z lokomotywy. Wiatr północny rozniósł pożar na sąsiednie zabudowania i obrócił w perzynę około 63 domostw. Oprócz tego jest znaczna liczba komorników, którzy utracili w pożarze swój dobytek. Stodoły były pełne tegorocznych sprzętów; straty są tem znaczniejsze.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Lwów. Metropolitą (ks. arcybiskupem) lwowskim obrządku grecko katolickiego mianowany został biskup stanisławowski ks. Andrzej hrabia Szeptycki.

Ruch emigracyjny. W miesiącu lipcu br. wyjechało na robotę do Prus przez Oświęcim 625 osób z powiatów Biała, Cieszanów, Jarosław, Jaworów, Łańcut, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Rawa ruska, Tarnobrzeg i Wadowice; wyemigrowało do Ameryki przez Oświęcim 382 osoby, zaś powróciło z Ameryki przez ten sam punkt granicy 666 osób, a mianowicie 638 do Galicyi, 1 na Bukowinę i 27 do Węgier.

OD PÓL.

Ludzie na mnie nie zważają,
O me śpiewki nic nie dbają,
Więc nad strugą sobie siędę,
Tobie jednej — hej!
Stoją trzciny, rokiciny,
Stare wierzby i kaliny,
A dziwują się grajkowi:
Czy wyśpiewa, czy wypowie,
Co nam w sercach drga?

Drzewa głosy mi podają,
Jasne wody dla mnie grają!
Bo ja jeden wyrozumiem,
Na mych skrzypkach wygrać umiem
Pieśni ziemi mej.
A jak wezmę skrzypki moje,
Jak przykręcę, a nastroję,
Na zielony pójdę łan —
Tam ja sobie król i pan!
Jak od serca zagram kwiatom
Kraśnym makom, a bławatom,
Pójdą, pójdą w tan.

Jak posłyszę żwawe zdroje,
Jak pochwycą pieśni moje,
A uderzą w gromki wtór —
Gwarnem echem huknie bór
I rozśpiewa się wokoło,
A rozgłośnie, a wesoło,
W jeden, w jeden chór.
Bo skrzypkami ja czaruję:
Kto posłyszy, już tańcuje,
A kto smutny, wesół tam,
Gdzie nadzieją sercom gram!
Moje pieśni kto posłyszy,
Dziwne głosy chwyta w ciszy,
Nie ten, nie ten sam.

W moich skrzypkach gwarzą drzewa,
Szumią bory, rzeka śpiewa,
Bujna łąka cała gra,
A wtóruje dusza ma —
I zaklina tak w piosenki
Radość, bóle, łzy i męki,
Jakie ziemia zna.

Marja Markowska.

Imperyalizm. — Dużo się teraz pisze o imperyaliźmie. Gazety przepełnione są tą sprawą, lecz co mówią za lub przeciw, to pozostawia się indywidualnemu sądowi każdego czytelnika. Prawdziwy imperyalizm zawarty jest w Dra Piotra Gomozo. Jego leczące własności stały się znane daleko poza jego granicą narodową. Wyrosło ono tam, gdzie dzielni Boerowie staczają walki o niepodległość. Znalazło ono ojczyznę wśród śniegiem okrytych gór Szwajcaryi. Znalazło ono stanowisko wśród ogrodów herbaty w państwie niebieskiem i można zaprawdę mówić słowami cesarza Karola V, że słońce jego błogosławieństwa nie zachodzi nigdy w jego państwie.

"Niegłupi Walek".

Walek. Przychodzę pani majstrowej podziękować za termin.

Majstrowa. Jakto! czy ci tu u nas niedobrze?

Walek. Dobrze nie dobrze! wieleby o tem gadać, ale wszyscy jeżdżą na mnie, jak na łysej kobyle. — Kto wybił szybę? — Walek — Kto źle buty podzelował? — Walek. A teraz pani majstrowa słaba i znów pewnikiem powiedzą wszyscy, że to Walek winien.

NOWE PREMIE.

Oprócz książek podanych w poprzednich numerach gazety, wydajemy na premię w cenie $1.00 Książki do Nabożeństwa sprowadzone w tych dniach z Europy. Do każdej premii trzeba dołączyć 10 centów na przesyłkę.

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). 3½x5 W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) 7² 11 sk. W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 45k (Wydanie dla obojga płci), oprawne ślicznie w aksamit z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute i srebrną klamerką złocone brzegi, cena $1.00

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Wydanie dla obojga płci. (No. 30b) Oprawne w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złotym krzyżem i złoconymi brzegami. Cena $1.00

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór Modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 39 (Wydanie dla obojga płci), oprawne miękko w cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami, cena $1.25

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. (Format 3½x5.) (No. 92.) Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.50

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 40 (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

ANIOŁ STRÓŻ Chrześcijanina Katolika. Zbiór modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (No. 20), oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi z srebra i złoconemi brzegami Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.75

BĄDZ WOLA TWOJA (wydanie warszawskie, osobne dla mężczyzn i osobne dla niewiast) . . $3.00 i $3.50

BOG MOJA NADZIEJA po dolarów 5, 8 i 12.

BOG Z TOBĄ. — Książeczka do nabożeństwa dla Katolików. Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej. Format (2½x3½). Oprawne ozdobnie w imitatacyę skórki z złoconym tytulikiem. Cena 10c

BŁOGOSŁAWMY PANU.— Zbiór Nabożeństw Katolickich. oprawna w aksamit, z wyrobami metalowemi, okuta i ze zamkiem . . . 1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (7² 11sk.) Oprawne ozdobnie w skitogen ze złoconymi brzegami. Cena 20c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 89.) Oprawne biało w imitacyę kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 45c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 99.) Oprawna biało w imitacyę z kości słoniowej z wyciskanymi wyrobami z perłowej macicy, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. — Cena 60c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 30b.) Oprawna w miękką cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami i złoconymi brzegami. Cena 80c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½. (No. 45k.) Oprawna ozdobnie w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, okuta, z zamkiem i z trzema medalikami. Cena 85c

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 92.) Oprawne biało, w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.00

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 39.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złot. krzyżem i złoc. brzegami. $1.10

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 40.) Oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyrobami, nabijana gwoździkami, aby skórka się nie obcierała i z klamerką. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 20.) Oprawne w najlepszą cielęcą skórkę z dwoma klamrami srebrnemi z wyrobami wyciskanemi i z srebra i złoconemi brzegami. Jest to coś pięknego i nowego. Cena $1.25

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format 2½x3½ (No. 93.) Oprawna ślicznie biało w imitacyę z kości słoniowej, z kolorowemi kwiatami, z wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu z klamerką z kości i złoconymi brzegami. Cena $1.50

CHWAŁA BOGU. Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych. Mały format. 2½x3½ (No. 49.) Ślicznie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z wyciskanymi wyrobami, złoconymi brzegami i klamerką. W środku książki na pochewce znajduje się krzyż z perłowej macicy i figurą Pana Jezusa. Ślicznie się przedstawia. — Jest to coś nowego. Cena $2.00

CHWAŁA BOŻA Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. itd. (6s). Oprawne ozdobnie w skitogen z klamerką i złoconymi brzegami Cena 40c

CHWAŁA BOŻA Zbiór Nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie Nabożeństwo przy Mszy Świętej, do Spowiedzi i Komunii świętej, do Najświętszej Maryi Panny itd. itd. Oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyciśniętym krzyżykiem, złoc. brzegami i tytulikiem, cena . . 1.00

CICHA ŁZA Książka do nabo żeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudziński. Oprawna w czarną skórkę, 40c

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 7² 11 sk. 635 stron., (dawniej $1.00) teraz . . 40c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Oprawne w morrokko. . . 50c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c

CICHA ŁZA. Książka do Nabożeństwa dla katolików, wydał Franciszek Rudnicki, Okuta w morrokko z metalowym krzyżem, i okute i z posrebrzaną klamerką . 75c

CICHE WESTCHNIENIA.— Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i uroczystości kościelne całego roku, w pięknej oprawie skórkowej, złocone brzegi i tyt. Cena 75c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronic (dawniej $2.00) teraz - 80c

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór Modłów i Pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów i pieśni łacińskich. 3½x5 No. 45 k. (Wydanie dla niew.) ślicznie oprawne w aksamit, z wyrobami z kości i metalu, z trzema medalikami, okute i z srebrną klamerką, złocone brzegi, cena $1.00

CICHA ŁZA Chrześcijańska. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem Nieszporów z pie-

LIEBKNECHT A POLSKA.

Znany, a świeżo zmarły przywódca niemieckiej socyalnej demokracyi, sprawy polskiej bronił, pomimo niepopularności jej zwłaszcza w ostatnich latach, na każdym kroku, gdzie się tylko dało, z trybuny parlamentarnej i w pismach swoich, a wreszcie niejednokrotnie na zgromadzeniach swojego stronnictwa. Wyjmujemy niektóre zdania z pism jego, zdania dziwnie i nawet nieprawdopodobnie brzmiące w niemieckim języku:

"Odbudowanie Polski, to hasło nasze — (pisał Liebknecht)—odkąd w Niemczech powstała demokracya, interesująca się wspólną europejską polityką. A jest to hasło demokracyi wszystkich krajów cywilizowanych."

W r. 1876, gdy Europa brzmiała wszystkiemi echami rozbudzonej na nowo kwestyi wschodniej, gdy najrozmaitsi rusofile w interesie wszechwładnej Rosyi łzy krokodyle ronili nad ludami słowiańskiemi, jęczącymi rzekomo w niewoli tureckiej, gdy wreszcie popularnem stawało się hasło "wypędzić Turków z Europy" chyba w tym celu, aby się tam usadowiła Rosya, pisał Liebknecht w organie swoim "Vorvaerts" (z 10 października 1876) co następuje:

"Hańbą Europy — nie są Turcy, ale to, że już nie ma Europy, że jest tylko jedna olbrzymia Rosya, najbrutalniejsze państwo rozbójnicze, jedyne, które na złagodzenie nieprzerwanego szeregu zbrodni, popełnianych na ludach, nie może przytoczyć ani jednej zasługi, oddanej ludzkości. To najbardziej łupieżcze, najokrutniejsze, najobłudniejsze ośmiela się grać rolę przedstawiciela ludzkości i ludzkich uczuć.

"Z rąk jego broczy jeszcze krew zamordowanej Polski — a ono śmie wylewać łzy krokodyle nad okropnościami tureckiemi, zmyślonemi za zapłatę w Rosyi, a o ile niezmyślonemi, to wywołanemi przez nikczemną politykę Rosyi."

Albo artykuł w "Neue Welt" o uciśnionych narodach, pisany w czasie wojny wschodniej, w którym wspomina o Polsce "która zimą r. 1863 przez rozpacz doprowadzona do powstania, przeszło rok opór stawiała całej sile rosyjskiej, a dopiero dzięki "usłużności" Prus, spełniających swą misyę pod wodzą Bismarka, upadła" — i dalej tak pisze:

"Uciemiężone narodowości poruszać można nietylko z nad Newy, a operowanie niemi mogłoby ze wszystkich krajów ziemi być najniebezpieczniejsze właśnie dla Rosyi, zbroczonej krwią tylu morderstw, popełnionych na narodach."

"Co kryje w sobie najbliższa przyszłość? Kiedy pożar dojdzie do naszej strzechy? Czy w europejskiej partyi szachów zmierzą się kiedy z jednej strony pruskie Niemcy i Rosya, z drugiej koalicya Anglii, Austryi, Francyi i Turcyi? Czy synowie nasi będą musieli pójść "na czele cywilizacyi" do wspólki z baszkirami i kałmukami? Niech będzie, co ma być. Barbarzyńskie żywioły, które rozkiełznały furyę wojenną, są jednak częścią tej siły, co dąży zawsze do złego, a dobre sprowadza."

Konieczność odbudowania Polski wypowiedział Liebknecht na kongresie robotniczym w Norymberdze w r. 1868:

"Z chwilą naszego wyzwolenia (w Niemczech), nie będziemy jeszcze u celu: pozostanie nam jeszcze jedna robota i jeden święty obowiązek odbudowania Polski. Gdy dwugłowemu orłowi rosyjskiemu utniemy głowę zwróconą na zachód, gdy w Polsce zmażemy zbrodnie naszych panujących, a mianowicie najbardziej wiarołomnego i najmniej niemieckiego z nich Frydryka zwanego Wielkim przez fałszerzy historyi, gdy wypędzimy despotyzm z ostatniej jego kryjówki, wtedy, ale dopiero wtedy możemy ludy rozbroić."

Dnia 14 lutego 1878 w parlamencie niemieckim przyszedłszy do głosu po Komierowskim, który rządał odrodzenia Polski w imię sprawiedliwości na kongresie berlińskim, rzekł Liebknecht:

"Panowie!... Przedostatni mowca był przedstawicielem narodowości polskiej. Zaśpiewał on nam pieśń — a mógłby zaśpiewać jeszcze lepszą — straszną pieśń żalu i oskarżenia przeciw sprawcom zbrodni, która została dokonana na jego ojczyźnie, a dokonana przez Rosyę. (Brawo!)

Jak może państwo, oraz cesarz, którego żołdacy podeptali, rozdarli Polskę — ta Rosya, która dokonała mordu nad Polską — jak może podobne państwo, oraz panujący, występować w imieniu zasady narodowości i mówić: "chcę wyzwolić narodowości słowiańskie?" "Charity begins at home" — mówi przysłowie angielskie; przedewszystkiem trzeba wymieść śmiecie z przed własnego domu; kto chce czynić dobro, niech zacznie od swego otoczenia. Ale ciemiężyć ludy, uciskać narodowości u siebie, zaś "par distance," w dali grać rolę rycerza swobody ludzkości, takie postępowanie gorsze jest od tego, które pan kanclerz napiętnował kiedyś mianem "hypokryzyi politycznej." Zaiste! Podobna polityka jest zbrodnią względem ludzkości! (Dzwonek przewodniczącego, przerwa, śmiech.)

"Iustitia fundamentum regnorum." Wymierzcie sprawiedliwość Polsce. W niej tylko znajdziecie silną kulturalną, narodowość słowiańską. Odbudujcie Polskę, a będziecie mieli spokój ze strony Rosyi" i t. d.

Dziś już parlament niemiecki takiemi mowami nie rozbrzmiewa, człowiek, który je miał odwagę wygłosić, umarł, a chociaż przyjaźń ta nie przydała się nam na wiele, to jednak w ciężkich chwilach wspomnieć ją warto i trzeba.

FRANCYA PRZYCZYNĄ KRYZYSU.

Do roku 1833 Francya nie posiadała w Afryce ani skrawka ziemi, dzisiaj należy do niej jedna trzecia tego kontynentu. Francya od tego czasu miała tak silne pragnienia posiadania bogatych kolonij, jej dyplomaci uciekali się zawsze do takich sposobów zdobywania więcej posiadłości, że trzykrotnie już z tego powodu zagrażała Francyi wojna z Anglią.

Francya od dawna starała się wyprzeć Anglię z zachodniej Afryki. Zabrała Madagaskar, Tunis i Dahomej, ma protektorat nad Trypolisem, Wadai i Saharą, oraz nad wielkimi puszczami przytykającemi do jeziora Czad. Nie zadowolona jeszcze z tych zdobyczy, Francya zdobyła jeszcze olbrzymi obszar gruntu poniżej Wolnych Stanów Kongo, i nie chciała uznać zwierzchnictwa króla belgijskiego nad temiż stanami.

Robiła sobie też Francya apetyt na Abisynię, marzyła o posiadaniu Hiszpanii, a teraz jak wiadomo miesza się do spraw Maroko, wysyła tamże wojska, pragnąc widocznie zagarnąć ten starożytny sułtanat.

Wszystko wykazuje, że Francya zbliża się w milowych butach do wojny z Anglią, a przyczyną będzie nie co innego, jak właśnie kolonie afrykańskie.

Francya nie zabiera tych obszarów na kolonizacyę, bo raz, że ludność francuzka nie lubi emigrować, a po drugie posiadłości francuzkie w Afryce nie nadają się na mieszkanie dla europejczyków. Zabiera ona te kraje dlatego, aby rozszerzyć rynek zbytu dla wyrobów francuzkich, oraz, aby mieć nowe miejsca dla ogromnej gromady urzędników, którzy chcą żyć kosztem rządu.

Francya podbiwszy jaki kraj, wysyła tamże zaraz armię urzędników, organizuje wojsko z krajowców, nakłada cło na wyroby z innych krajów, i w ten sposób stara się rządzić koloniami ku swemu własnemu użytkowi. Innemi słowy, opodatkowuje ona zarówno swych obywateli, jakoteż kolonizatorów na korzyść fabrykantów i urzędników. Drogo więc płacą Francuzi za przyjemność, iż Francya jest kolonialnem państwem.

Algerya posiada klimat podobny do klimatu w Kolonii Przylądka, posiada urodzajną ziemię, przemysłowych krajowców, i jest oddalona od Francyi tylko o jednę dobę drogi, a pomimo to Algerya nie może opłacić sama swych wydatków, ale polega na dochodach z Francyi.

Jak Francuzi są niepraktyczni w swych koloniach wykazuje fakt, że transport jednej tony towaru z Faszody do Baho-el Gazel, czyli około 2800 mil, kosztowałby tylko dwatysiące pięćset dolarów. Okolice, przez które przechodzi ta droga są bagniste, rzeki nie są spławne, budowa kolei byłaby tam rzeczą kosztowną, a i to jeszcze nie wszędzie przeprowadzić by się dała.

Dotychczas Francya tylko rywalizuje w Afryce z Wielką Brytanią, ale starając się o posiadanie Maroko nabawi się więcej niż kłopotu, bo pominąwszy tradycyjne pretensye Anglii do Tangieru, będzie musiała zmierzyć się z Hiszpanią. Nie zdaje się toż, aby Niemcy lub Włochy pozwoliły Francyi na zabranie afrykańskich wybrzeży morza Śródziemnego od Barca do Atlantyku.

A choćby nawet pozwolono jej na zabranie Maroko, to trudno jednak zrozumieć w jaki sposób mogłaby zbudować kolej do Senegalu, ponieważ ludność Sahary nadzwyczaj jest fanatyczną, a kraj trudny do przebycia.

Na nieszczęście swe, Francya szle teraz wojska swe na granicę marokańską i szybko zbliża się do takiego stanowiska, z którego wszystko tylko cofnąć się nie będzie mogła. Nie zapomniała ona jeszcze Faszody i to zdaje się najwięcej podsyca nienawiść Francuzów do Anglików.

Jeżeliby zaś z tego powodu przyszło kiedy do wojny, to kto wie czy Francya wyszłaby z niej zwycięzko. A nadto czy wojna taka nie stałaby się powodem szeregu innych, albo nawet wojny europejskiej, przepowiadanej od dłuższego czasu?

Państwa europejskie nie życzą sobie takiej wojny, niemniej jednakże same do niej pchają i prędzej czy później nastąpi katastrofa, która nietylko zatrzęsie tronowi Europy, ale nawet zmieni zupełnie mapę starego świata.

PAŁAC ZŁUDZEŃ.

Jeden z najosobliwszych budynków na wystawie paryskiej jest "pałac złudzeń," który zawiera wielką salę w stylu maurytańskim, kształtu sześciokąta. Każdy z sześciu łuków spoczywa na trzech filarach, z olbrzymiego sklepienia zwieszają się dziwacznych kształtów stalaktyty, a wielkie zwierciadła, pokrywające ściany, odbijają do nieskończoności wnętrze sali; wchodzący mniema, iż znajduje się w lesie marmuru i stalaktytu. Nagle rozjaśnia się w głębi, łuki i zarysy budowli zarysowują się jak delikatna tkanina koronkowa, niebieskie i czerwone słońca iskrzą się dokoła, w sklepieniach ukazują się barwne girlandy, a filary zaczynają przeświecać. Jak pod wpływem czaru zamienia się marmur na alabaster, alabaster na malachit; jedne kształty zacierają się, ustępując miejsca innym, kolory się zmieniają aż naraz zalegają dokoła zupełne ciemności. Wszędzie kładą się głębokie, czarne cienie, tylko filary bielą się, jak duchy. Dokąd oko sięgnie, wszędzie widzi te filary, odbijane po tysiąckroć w zwierciadłach. Z sufitu spuszczają się barwne motyle, całe roje świetlnych pszczół krążą dokoła i znikają, aż w końcu sala rozwidnia się i światło dziennie rozprasza wszelkie złudzenia.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO, 6 Września, 1900.

EUROPA WOBEC CHIN.

Państwa europejskie zanim przystąpią do rozbioru Chin, powinny przedewszystkiem rozważyć, czy Europa będzie w stanie rządzić Chinami, czy możebnem będzie trzymać pod kontrolą jednę trzecią część całej ludności, a wtedy może i pomysł podziału Chin nie miałby tak gorących zwolenników. Rozważmy tą rzecz w sposób praktyczny. Przypatrzmy się, ile wojsk potrzebowałyby państwa europejskie, gdyby chciały panować nad czterysto-milionową ludnością i czy opanowanie tych fanatycznych tłumów nie byłoby zbyt kosztowną rzeczą.

Uczyńmy porównanie według cyfr, jakie nam dają kolonialne rządy Anglii, bo Anglia więcej ma doświadczenia w tym względzie, panując nad większymi narodami. W Indyach panuje nad 290,000,000 a w Egipcie nad 10,000,000 ludności. Ludność indyjska najłatwiejszą jest do rządzenia ze wszystkich ras. Historya nie wykazuje drugiego przykładu, aby którekolwiek państwo z taką łatwością rządziło nad tak olbrzymią ludnością, jak Anglia nad ludnością indyjską. Wielka Brytania posiada w Indyach tylko 75,000 wojska i przeszło 2?,000 urzędników cywilnych, czyli jednego człowieka na każde trzy tysiące. Gdyby ludność Chin tak łatwą była do rządzenia, to na opanowanie Chin wystarczyłoby 150,000 ludzi i jakiej małej floty.

Gdyby zaś przyjąć za podstawę stosunek panujący w Egipcie, to kwestya rządzenia Chinami nie tak ponętnie będzie się przedstawiała. Angielska armia okupacyjna w Egipcie składa się z 5,000 żołnierzy i przeszło 14,000 urzędników cywilnych, czyli innemi słowy 20,000 ludzi panuje nad 10,000,000, lub jeden brytyjczyk na każde 500 krajowców. Według tej proporcyi licząc, potrzeba by było około 800,000 wojska i urzędników, aby w Chinach panować i utrzymać jaki taki porządek.

A któż wie, czy taki procent władzy dla tak olbrzymiej ludności byłby wystarczającym, któż wie, czy ludność Chin nie byłaby tak trudną do rządzenia, jak ludność Algeryi, wynosząca półczwarta miljona głów. Aby utrzymać porządek wśród tej ludności, Francya posiada tamże 30,000 wojska, a urzędników cywilnych około 25,000, czyli jednego mężczyznę na każdych dziesięciu krajowców. Przyjąwszy ten stosunek za podstawę, trzeba przyznać, że byłoby prostem niepodobieństwem rządzić w Chinach, bo Europa nie byłaby w stanie tak wielkiego wojska wystawić.

Jeżeliby przyszło do podziału, Rosya zabrałaby część największą. Dzisiaj już Rosya weszła w posiadanie Port Arthur i wielkich obszarów na półwyspie Liao-tung na mocy kontraktu dziewięćdziesiąt dziewięcio-letniego i kontroluje sprawy w Mandżuryi oraz w Kisin i Szen-kiang. Posiadając olbrzymią armię byłaby w stanie wysłać dostateczną ilość wojska, ażeby utrzymać porządek na terytoryum na północ od rzeki Hoangho. Wielkiej Brytanii dostałaby się prawdopodobnie dolina rzeki Jangtse, czyli najgęściej zaludniona część państwa niebieskiego. Wielka Brytania posiada tamże stacyę dla floty w porcie Wei-hei-wei, naprzeciwko Port Arthur i stamtąd może śledzić wszelkie czynności Rosyi. Oprócz tego Anglia posiada tamże wyspę Hong kong i pewne obszary na półwyspie Kow Lung. Francya rościłaby sobie pretensye do południowych Chin, gdzie obecnie znacznemi wpływami się cieszy.

Niemcy, mające pod kontrolą prowincyę Szantug, zechciałyby zabrać okoliczne terytorya. Japonia łakomi się na prowincyę Fukien, naprzeciwko wyspy Formosa, którą dostała od Chin, pobiwszy takowe przed kilku laty. Włochy nareszcie pragnęłyby dostać zatokę Son-mun i jakikolwiek skrawek prowincyi Cze-kiang.

Zachodzi teraz pytanie, które z tych państw byłoby w stanie teraz wysłać wojsko do Chin. Chyba jedynie Rosya i Niemcy. Armia angielska ma dosyć do roboty w Indyach, Egipcie, południowej Afryce i w kraju Aszantów. Francya ma kłopot z Algeryą i widmo wojny w Maroko. Mogłaby jedynie wysłać żołnierzy z domu, jeżeliby to samo i Niemcy uczyniły. Gdyby Japonia chciała wziąć w posiadanie jaką część Chin i wysłać tamże wojsko, natenczas osłabiłaby swoją obronę krajową przed możliwym napadem ze strony Rosyi. Jedność Włoch byłaby również zagrożoną, gdyby Włochy wysłały wojska do Chin.

Jak więc widać — nie trudno może byłoby podzielić Chiny, ale trudniej by je było utrzymać w lennictwie. Ta też bodaj kwestya, czy Europa będzie mogła rządzić pokonanymi, wstrzymuje dyplomatów europejskich od wydania stanowczej decyzyi w w kwestyi podziału Chin, chroniąc je tymczasowo przed rabunkiem.

CZOŁEM ZASŁUŻONEMU!

Przed kilku dniami stanął na ziemi amerykańskiej jeden z najzasłużeńszych wśród żyjących Polaków patryotów, gość oczekiwany tutaj z upragnieniem od dawna — pułkownik Zygmunt Miłkowski, znany w literaturze pod pseudonimem T. T. Jeża.

Czcigodny starzec dawno już wybierał się do nas, chcąc, jak powiada, poznać nas przed śmiercią, przeszkodziła jednakże temu choroba, która powaliła go na łoże boleści. Było to przed rokiem.

Po roku wreszcie zdrowie sędziwego pułkownika poprawiło się o tyle, że mógł puścić się w daleką podróż za ocean, i wreszcie w dniu 28 sierpnia stanął w New Yorku, podejmowany gościnnie przez tamtejszych rodaków.

Z New Yorku wyjechał pułkownik Miłkowski, zatrzymując się po drodze w Scranton, Buffalo, Toledo i Detroit; z końcem bieżącego tygodnia zaś spodziewany jest przyjazd jego do Chicago.

Któż to jest ów pułkownik Miłkowski, którego tak radośnie witają rodacy nasi w Ameryce, na którego przyjęcie wszyscy, bez względu na obozy się przygotowują?

Otóż, pułkownik Miłkowski, to przedewszystkiem żołnierz, jeden z tych Polaków, którzy nie przestali wierzyć w zmartwychwstanie Polski, w którego sercu nigdy zwątpienie nie osiadło. Brał on kilkakrotnie udział w walce o prawa naszego narodu, spiesząc na pole walki czy to w ziemi rodzinnej, czy z obczyzny.

Walczył nietylko szablą w ręku za prawa nasze. Walczy także piórem, a mając talent niepośledni nietylko sławy imieniowi polskiemu przysparza, ale także budzi z uśpienia tych rodaków, którzy zwątpili w przyszłość narodu polskiego, i uczy miłości Ojczyzny tych, którym wyraz ojczyzna był dawniej nieznany.

Otóż gościa tak drogiego należy powitać szczerem i otwartem sercem.

Pułkownik Miłkowski przyjeżdża, chcąc nas poznać.

I miejmy nadzieję, że oceni nas właściwie.

Nie starajmyż się być innymi jak zwykle, nie zakrywajmy błędów, nie starajmy się być czemś więcej niż jesteśmy! Ludźmi wszyscy jesteśmy, anielskich więc cnót pułkownik u nas szukać nie będzie, tem bardziej, że ten starzec widział dużo, dużo przebolał i ma wyrozumienie na ludzkie słabości.

Miejmy nadzieję, że pułkownik Miłkowski pozna nas nie tak jak poznawali różni wysłannicy europejscy, którzy potem błotem obryzgiwali emigracyę polską w Ameryce, a nadzieję opieramy na tem, że cel podróży pułkownika jest inny od celu owych poprzednich gości.

Dlatego to wszyscy witają go szczerzej! Dlatego też i my tego szermierza za sprawę wolności, tego prawdziwego patryotę Polaka, witamy szczerem i otwartem sercem.

Czołem zasłużonemu!

IDYOTYCZNE ROZPORZĄDZENIA.

W wiadomościach krajowych zamieszczamy jedną z New Yorku o strajku dziewcząt, zatrudnionych przy szyciu i prześladowanych w sposób nierozsądny. Za powód strajku dziewczęta te podają, że nietylko, iż zapłatę im obcięto, ale nadto ustanowiono niby reguły dla robotnic, których przestrzegać mają pod grozą kary.

Jeżeliby np. dziewczynie podczas pracy przyszło na myśl coś śmiesznego, to nie wolno jej roześmiać się na głos, bo za takie objawianie swych uczuć musiałaby płacić po 15 centów. Pracodawcy chcą, aby robotnice przy pracy były automatami bezmyślnemi, aby zachowywały się poważnie, pomimo, że doświadczenie wykazuje, iż wesoły robotnik pracuje o wiele prędzej, niż posępny, na które go ustach uśmiech nigdy się nie pojawi. Idźmy dalej. Za uśmiech mają płacić po 10 centów, za rozmowę po 25 centów, za przeglądanie się w lustrze po 15 centów.

Szkoda, że nie ustanowiono jeszcze kary za... kichanie, bo i to przecież czasem dziewczynie się przydaży!

Piękne reguły! nie ma co mówić. Zastosować by się do nich mogli chyba tylko melancholicy lub ludzie chorzy umysłowo, ale nie młodzież, dla której życie zaczyna się otwierać. Przy takich rozporządzeniach im kto weselszy, tem prędzej by prześmiał swój zarobek, właściciele zaś chcąc korzystać z reguł, powinni jak najwięcej luster w pracowniach powywieszać.

BUDYNEK STANU NEW YORK.

Budynek stanu New York na wystawie wszech-amerykańskiej w Buffalo, mającej się odbyć w r. 1901, którego rycinę zamieszczamy na pierwszej stronicy, będzie budową trwałą, aby mogła służyć na późniejszy użytek publiczności. Plany wypracował architekt George Cary z Buffalo, N. Y. Plany tejże budowli opracował on na wzór greckiej świątyni w stylu doryckim, aby budynek ten lepiej odpowiedział celowi, na który zostaje zbudowanym. Mieści się ten gmach na wyżynie w pobliżu Elmwood ave. ponad północną zatoką jeziora w parku Delaware i w pobliżu głównego wejścia na wystawę od strony koleji ulicznych. Miejscowość ta nietylko, że wygodną jest ze względu na to, że dochodzą tamże tramwaje, ale jest ona piękną pod każdym względem, tak, że budynek tamże umieszczony dużo przyczyni się do wzbogacenia widoku. Naprzeciwko zaraz, po drugiej stronie zatoki, stanie Galerya Sztuk pięknych Albrighta. Budynek ten będzie przeznaczony na kwaterę stanu New York w czasie wystawy i mieścić będzie pewne działy wystawy stanowej.

Po wystawie stanie się własnością buffaloskiego Towarzystwa Historycznego, które umieści tamże swoje bogate zbiory niezmiernej wartości historycznej. Powierzchnia podłogi w tym budynku będzie trzy razy większa od obecnego pomieszczenia w gmachu biblioteki publicznej.

Rozmiar budynku jest 130 stóp długości, a 82 szerokości; północna ściana będzie o 20 stóp węższa od południowej.

Wysokość budynku wynosić będzie z północy 33 stóp, z południa 40 stóp. Wysokość sklepienia w suterynach 12 stóp, a wysokość pierwszego piętra aż pod dach 18 stóp. W suterynach (basement) znajdują się kwatery dla stróża, komórki do przechowywania bicyklów, przedział dla maszyny parowej, skład węgla, oddziały do przechowywania innych rzeczy i t. p. Pokój jadalny mający obszaru 1,906 stóp kwadratowych jest od strony parku na południowej stronie, a wejście doń ze strony północnej. Na głównem piętrze znajduje się także pokój muzealny połączony z piętrem wyżej szerokiemi schodami. Na cele muzealne przeznaczonych jest przeszło 10,000 stóp kwadratowych. Znajduje się tamże również hala zebrań, mająca 300 siedzeń i biblioteka obszaru 37x52½ stóp. Biura i tp. komórki posiadają razem 31,803 stóp powierzchni. Do budowy tego gmachu użyty został tylko materyał ogniotrwały. Zewnętrzne ściany są z kamienia. Nie ma tam nic więcej z drzewa, prócz drzwi mahoniowych na pierwszem i drugiem piętrze oraz w suterynie. Wszystko zresztą jest z materyału niepalnego. Wszystkie podstawy są z marmuru i cementu. Podłogi są marmurowe, konkretowe, granitowe, lub też w małe kostki drewniane, układane w asfalcie. Schody są z marmuru i żelaza. Z tego budynku roztaczać się będzie śliczny widok na zatokę północną i jezioro w parku, gdzie urządzoną będzie wystawa.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 31 sierpnia. — Od lorda Robertsa otrzymało ministerstwo wojny następującą depeszę:

"Belfast 31 sierpnia. — Około 1,800 więźniów angielskich uwolnionych w Nooit Gedacht, przybyło do oddziału Frencha i Pole Carew. Są oni bardzo źle ubrani, prawie w łachmanach i nawpół żywi od głodu. Wielu z nich pozabierały ambulanse do szpitali. Oficerów Boerzy zabrali podobno do Barbertown. Niektórym udało się uciec, a w tej liczbie lord Leitrim i wicehrabia Ennimore.

Więźniowie donoszą, że Krueger, Styen, Botha, Meyer i Schalk-Burger odjechali 28 zm. z Nooit Gedacht do Nelspruit.

"Buller telegrafuje z Helvetii, że niewielu tam Boerów i że dziś mają uderzyć na nich z dwóch boków French i Pole Carew.

"Atak jazdy na front zmusił Boerów do opuszczenia bardzo silnej pozycyi. Po załatwieniu się z Boerami, angielskie wojska wyruszyły na wschód. Lekka kawalerya północno afrykańska, po krótkim oporze, zajęła Waterval boven i przepędziła znajdujących się tamże Boerów.

"Oddział Frencha wszedł do Doorhnek. Dundonald z kawaleryą znajduje się pod Nooit Gedacht. Zajęliśmy Watervalboven i Watervalonder.

"Gen. Buller donosi, że Nooit Gedacht jest zupełnie opuszczone. Nie znaleziono tam ani jednego Boera i tylko angielscy więźniowie, którzy odzyskali wolność, kręcili się po mieście. Krajowcy donoszą, że Krueger i wszystkie boerskie oddziały udały się do Pilgrims Rest.

"Gen. French donosi, że do Watervalonder kolej żelazna jest nieuszkodzona z wyjątkiem małego mostu przy stacyi, który został zburzony."

ZABURZENIA W CHINACH.

Dokończenie ze stronicy 1-szej.

niej proponowanej i przyjętej zasady polityki "drzwi otwartych," z prawem do żądania odszkodowania za poniesione przez mocarstwa w ostatnich rozruchach szkody.

6) Całość granic państwa chińskiego nie może być naruszoną, i żadne mocarstwo nie może żądać odszkodowania w formie zaboru jakiejkolwiek części chińskiego kraju.

W razie jeżeli Francya, Włochy, Niemcy i Japonia zgodzą się w zasadzie na te punkty, natenczas Stany Zjednoczone i Rosya natychmiast wycofają swoje wojska z Pekinu. Na punkta te jeszcze żadne z państw nie odpowiedziało.

BERLIN, 31 sierpnia. — Gazety tutejsze kpią sobie z programu rosyjsko amerykańskiego.

Wczoraj święcono sztandary wybierającego się do Chin wojska. Pastor Woelfing miał mowę i wołał:

"To jest wyprawa krzyżowa. To święta wojna! Prawo międzynarodowe zostało znieważone, a prawa ludzkości zostały podeptane nogami!

Wschodnie barbarzyństwo podniosło się przeciwko zachodniej cywilizacyi."

Polacy w Ameryce.

* Winona, Minn. — Wawrzyniec Kusztelski, dopiero przed trzema laty ożeniony młody robotnik, znalazł w miniony czwartek śmierć przy kopaniu rowu do wodociągów.

* Little Falls, Minn. — Jak wiadomo, rozpoczęto tu budowę dwóch polskich kościołów naraz, lecz na zachodniej stronie, gdzie już mur postawiono, dalsza budowa będzie zaniechana, z rozkazu Biskupa, który mniema, że parafia byłaby za mała, aby księdza utrzymać. Dokończona zaś zostanie budowa kościoła na wschodniej stronie miasta, gdzie większość Polaków zamieszkuje.

* Menasha, Wis. — Szesnastoletni Jan Wrzesiński utonął tu kąpiąc się w kanale. Zwłoki później wydobyto.

* Neenah. Wis. — Kąpiąc się z innymi chłopcami, Jan Broiński 15to letni chłopak utonął. Młody Broiński nie umiał dobrze pływać i puścił się na głębinę na kanale rządowym, koledzy jego nie mogli mu dać żadnej pomocy. Zwłoki odnaleziono dopiero późno wieczorem.

* Ashton, Neb. — Ośmnastoletnia panna Zielińska, córka Jakóba Zielińskiego farmera, zamieszkałego o 6 mil od naszego miasta, padła trupem trafiona kulą w samo serce. Strzał pochodził ze strzelby jej narzeczonego Jana Schral. Panna Zielińska wyszła na jagody do sąsiedniego lasku, do którego wyszedł także narzeczony na polowanie. Widząc, że coś się porusza w krzakach, a sądząc, że to sarna, zmierzył się, wypalił i.... położył na miejscu trupem dziewczynę. Rozpacz jego, gdy spostrzegł omyłkę, nie znała granic. Sam oddał się w ręce szeryfa.

* Detroit, Mich. — Rok szkolny w Seminaryum Polskiem w Detroit rozpoczyna się dnia 5 września br. Młodzież dnia tego powinna być w zakładzie.

* Toledo, O. — Ob. Jan Winiaszewski opuścił nasze miasto w ubiegłym tygodniu i udał się do Grafton, Ohio, gdzie obejmie stanowisko organisty i nauczyciela przy kościele polskim. — Ks. Wieczorek proboszcz w parafii św. Jadwigi, opuścił ponownie parafię z powodu ciężkiej choroby. Asystent, ks. Doppke towarzyszył mu podczas tej podróży.—Budowa plebanii w par. św. Jadwigi rozpoczęła się w zeszłym tygodniu. Za parę miesięcy plebania zostanie skończona.

Loterya fantowa w par. św. Jadwigi na placu szkolnym zaczęła się 2go września i potrwa do 9go.

* Stevens Point, Wis. — Z ogłoszonego wyniku egzaminów nauczycielskich odbytych w przeszłym tygodniu w Stevens Point w szkole normalnej, dowiadujemy się, że dwóch Polaków zdało egzamin na nauczycieli w 3cim stopniu: panna Marta Michalska i p. Jan Wysocki; dotychczas więc mamy 3 nauczycieli Polaków w całym powiecie Portage; na tak wielką liczbę Polaków w całym powiecie Portage to za mało. Nasi Polacy widać nie chcą zrozumieć, że nauka i wykształcenie dane dziecku nigdy nie idzie na marne.

* Wilke sBarre, Pa.—Dnia 29 sierpnia umarła tutaj Stanisława Koons, żona znanego i poważanego biznesisty tutejszego ob. Franciszka Koonsa. Sp. Stanisława przybyła na ziemię amerykańską w bardzo młodym wieku z ks. poznańskiego. Mając lat 18 wyszła za mąż za ob. Franciszka Koonsa, z którym przez lat 18 przeżyła. Była to wzorowa żona, najlepsza matka dzieciom, miłosierna dla ubogich. Pogrzeb odbył się d. 31 sierpnia. Ciało nieboszczki zabrano z domu żałoby do kościoła Naj. Panny Maryi, skąd po mszy żałobnej odprawionej przez ks. Klonowskiego, odprowadzono je na polski cmentarz. Nad grobem miał ks. proboszcz Siedlecki z Glen Lyon mowę, która do głębi wszystkich poruszyła. Po Ave Regina i rzuceniu ostatniej grupki ziemi rozeszli się wszyscy w smutku do domu, pamięć zmarłej jednak długo pozostanie. Cześć jej popiołom, wieczny odpoczynek jej cieniom!

POŻAR NA JASNEJ GÓRZE.

Częstochowa. — Dnia 14 sierpnia wieczorem powstał pożar na Jasnej Górze w Częstochowie i zniszczył zupełnie piękną wieżę, kościół bowiem i klasztor zdołano uratować.

Pożar powstał o godzinie 10ej wieczorem, wskutek sztucznych ogni, puszczanych na wieży przez kompanię kaliską, odbywał się tam bowiem odpust, na który rok rocznie tysiące pątników ze wszelkich stron kraju zdążają. Puszczano rakiety, gdy jedna z nich wpadła pomiędzy wiązania. W jednej chwili buchnął ogień i objął całą wieżę, która stała się wielkim ognistym słupem.

Straszne przerażenie zapanowało wśród kilkodziesięciotysięciotysięcznych tłumów, rozłożonych pokotem naokół świątyni i klasztoru. Powstał krzyk i płacz, jedni rzucili się na kolana, błagając Przenajświętszą o zażegnanie klęski, drudzy pospieszyli z ratunkiem do pomocy miejscowej straży ogniowej, która w komplecie stanęła do walki z rozszalałym żywiołem.

O ocaleniu wieży nie mogło być mowy. Zwrócono się więc do ratowania kościoła i klasztoru, które też ocalono; wieża zaś przepaliwszy się, wkrótce runęła.

Mówią, że nie obeszło się bez ofiar, że pod gruzami pogrzebanych zostało kilku strażaków i bardzo wielu ratujących.

Ze ofiary być muszą, o tem watpić nie można z uwagi na tyle tysięcy zebranych, a stąd naturalny ścisk i tłok na stosunkowo szczupłej dla tak licznych tłumów przestrzeni.

Na wieży znajdowały się figury cynkowe, które w czasie pożaru topiły się i spadały rozpaloną lawą na ziemię. Ile osób mogło wskutek tego zginąć?

Pewien naoczny świadek tak opisuje tę katastrofę:

Pó godzinie 10 wieczorem mnóstwo pątników dążyło na kolej na pociąg, który miał odejść o godzinie 10.30 wieczorem. Na najwyższej kondygnacyi wieży ukazał się ogień. Trudno opisać straszliwe wrażenie, jakie widok ten wywarł na tłumach; zwarta fale rzuciły się z krzykiem i jękiem w stronę wieży, utrudniając dostęp. O godzinie 10.30 wieczorem szczyt wieży z krzyżem i figurami runął. Rozległ się okrzyk, iż padający złom muru zabił miejscowego ks. Przeździeckiego i ranił kilka osób.

Pożar przedostał się na 5te piętro. W tej chwili nadjechała miejscowa straż pożarna, atoli wysilki jej mogły być skierowane jedynie w celu ochrony miejsc zagrożonych — do wysokości ognia strumienie nie mogły dosięgnąć. W pół godziny 6 piętro przepaliło się doszczętnie i runęło wewnątrz wieży — a od tej chwili pożar objął 3 i 4 piętro.

Podczas nocy nadjechały straże ogniowe z Piotrkowa, Sosnowic i Będzina; nad ranem przybył gubernator piotrkowski, rz. rad. st. Miller.

Przy ratunku zostało zabitych dwóch strażaków, 14 osób nadto poniosło większe lub mniejsze obrażenia, między niemi 4 osoby odniosły niebezpieczne obrażenia.

Spaloną wieżę postanowiono odbudować i w tym celu sprowadzono już nazajutrz p. Stefana Szyllera, budowniczego z Częstochowy, aby ułożono plany nad odbudowaniem spalonej wieży. W nowej wieży zdaje się użyte zostaną zamiast drewnianych wiązania żelazne, aby na przyszłość ochronić klasztor od klęski pożaru.

Szkody zrządzone pożarem, nie wliczając zniszczonych dachów i pokoi królewskich, obliczają na 50,000 rubli. Nowa wieża kosztować będzie znacznie więcej, ale jest nadzieja, że ofiarność ogółu rychło zgromadzi odpowiednią sumę.

O przebiegu pożaru nadchodzą co raz to nowe szczegóły. Czterystu strażaków pracowało przez całą noc i na drugi dzień do południa, gasząc ogień i usuwając zgliszcza. Wielką przeszkodę w gaszeniu ognia stanowił brak wody; dowożono więc wodę stu wozami, a nadto znoszono ją w rozmaitych naczyniach.

Nie obyło się też bez ofiar w ludziach.

Kopuła wieży padając, ciężarem swoim przygniotła 22 ludzi, z których dziewięciu, w tej liczbie trzech ciężko rannych, umieszczono w szpitalu miejscowym pod troskliwą opieką; przytem zaszedł wypadek, rzadki w razach podobnych: oto, padając kopuła owa, niby czapką nakryła niejakiego Gieparda, ślusarza, którego żywego, bez szwanku wydobył własnoręcznie policmajster miasta Częstochowy, pułkownik von Nerlich i odesłał do szpitala, lecz ten po trzygodzinnem wytchnieniu powrócił napowrót pod Jasną Górę.

Z OO. Paulinów nikt nie zginął. Mnóstwo pątników, którzy mieli odchodzić, pozostało na miejscu. Katastrofa ta wywarła na nich tak straszne wrażenie, iż starzy płakali jak dzieci, a kilkadziesiąt osób zemdlało na widok pożaru.

AMERYKA.

Ciekawe rozporządzenia.

NEW YORK, 29 sierpnia. Dziewczyny zatrudnione przy szyciu kaftaników damskich wyszły na strajk, ponieważ właściciele zakładów krawieckich w nieludzki sposób je wyzyskiwali. Dziewczyny uskarżają się, że nietylko obcięto im zarobek o 35 centów, ale nałożono kary, świadczące jak mało wyrozumienia mają pracodawcy. Ustanowiono n. p., że za roześmianie się płacić mają dziewczęta po 25 centów, za patrzenie w lustro po 15 centów, za rozmawianie 25 centów i t. p.

Cielesna kara za bicie żon.

READING, Pa., 30 sierpnia. — Stowarzyszenie radnych miejskich odbyło tu zebranie w celu poczynienia przygotowań do konwencyi radnych z różnych miast, mającej się odbyć d. 18 i 19 września. Na zebraniu przyjęto rezolucyę, aby zaprowadzono karę cielesną dla tych mężów, którzy mają zwyczaj bić swe żony. Na konwencyi wybrany zostanie komitet, który dołoży starań, aby prawo takie zostało uchwalone.

Chcieli ukraść lokomotywę.

LEUTONIA, O., 30 sierpnia. — Dwóch pijanych Węgrów próbowało tu ukraść lokomotywę i urządzić sobie na niej dom mieszkalny. Skorzystawszy z chwili, kiedy maszynisty nie było, wsiedli na parochód i ruszyli w okolicę lesistą i tam chcieli stoczyć takową do lasu. Pomimo pracy nie udał im się zamiar i musieli ją zostawić na szynach.

Włosi chcieli się pomścić.

ALTONA, Pa., 30 sierpnia. Zagniewani, że w sobotę nie otrzymali zapłaty, włoscy robotnicy pracujący w liczbie 100 na kolei Huntington & Broad Top, włamali się do magazynu, zabrali wszystek znajdujący się tam dynamit i zaczęli podkładać naboje pod pomosty z zamiarem wysadzenia ich w powietrze. Na szczęście nadjechała na prędce zorganizowana partya policyantów i Włochów rozpędziła. Dynamit odebrano.

Orły i jagnięta.

PORT JERVIS, N. Y., 30 sierpnia. W okolicy Pond Eddy, pojawiły się orły i poczęły kraść farmerom młode jagnięta, kozy i króliki. Nic by to tak złego nie było, ale farmerzy obawiają się, aby drapieżne ptaki nie zaczęły chwytać dzieci, bawiących się w ogródkach. Nie pozwalają więc dzieciom wychodzić na podwórze. Próbowano strzelać do orłów, ale jak dotąd, bez skutku. Utworzona zostanie wkrótce obława, w której wezmą udział najlepsi strzelcy powiatu.

Rabunek na poczcie.

ST. JOSEPH, Mich., 30 sierpnia. Przeszło $5,000 w gotówce, markach i kartach pocztowych skradziono onegdaj z tutejszej poczty. Rabusie weszli do budynku przez dach, otworzyli szafę ogniotrwałą i wybrali z niej wszystko. Dotąd ich nie wyśledzono.

Obrabowali pociąg.

CHEYENNE, Wyo., 31 sierpnia. — Pociąg osobowy kolei Union Pacific zatrzymany został przez czterech bandytów niedaleko stacyi Tipton. Dwa wagony, ekspresowy i pakunkowy zostały rozbite, jak również znajdująca się tamże kasa żelazna. Ile ukradli niewiadomo. Towarzystwo kolejowe ofiaruje $1000 za każdego pochwyconego rabusia.

Kolej stu milowa.

WEST NEWTON, Pa., 31 sierpnia. — Jest tu w projekcie budowa olbrzymiej linii kolei elektrycznej, którą zająć się ma dopiero co utworzona spółka kapitalistów. Spółka stara się już o koncesyę budowy torów przez różne miasta, zakupuje stare linie i połączy wszystkie razem. Pobudowaną także zostanie linia 14 milowa do Ohio Pyle. Linia tej kolei pójdzie przez dolinę Youghiogheny do Buena Vista, a tam łączyć się będzie z linią idącą do McKeesport i Pittsburga.

Wulkany w Kalifornii znowu czynne.

LAYTONVILLE, Col., 31 sierpnia. — Od dłuższego czasu już nieczynne wulkany błotniste w powiecie Mandocino, poczęły nagle wśród łoskotu i grzmotu podziemnego wyrzucać masę błotnistą w górę.

Wulkanów tych jest około dwadzieścia pięć w niedalekiem od siebie oddaleniu.

Jaszczurka w brzuchu.

ERIE, Pa., 31 sierpnia. — Dr. F. Clark wydobył jaszczurkę z żołądka pani Maryi Sauerborn, 65 letniej Niemki. Przeszło rok temu, będąc na farmie, pani Sauerborn wypiła trochę wody z potoku w lesie. Od tego czasu czuła ból w żołądku i pomimo, że leczono ją na wszelkie sposoby, nie doznawała ulgi. Dopiero Dr. Clark wykrył przyczynę choroby i wydobył jaszczurkę, która miała 3 cale długości, brązową głowę, była cała biała w lekko szare prążki.

Skazany na 99 lat więzienia.

SAN FRANCISCO, Cal., 1 września. Henry Vance, który jako muzyk służył przy 37 pułku ochotników amerykańskich, został przywieziony tutaj z Filipin. Vance zdezerterował z armii amerykańskiej, a przeszedłszy do powstańców, napadał na pociągi kolejowe i oddziały wojska amerykańskiego. Schwytany wreszcie został i skazany na śmierć przez rozstrzelanie, lecz prezydent McKinley zamienił wyrok na 99-letnie więzienie. Karę odsiadywać będzie w Alcatroz.

Piętnaście osób zabitych.

PHILADELPHIA, Pa., 3 września. Piętnaście osób zostało zabitych, a pięćdziesiąt poranionych wskutek zderzenia się pociągów osobowego z frachtowym. Wypadek miał miejsce w pobliżu Hatfield na linii kolei Reading, kilka minut przed godziną siódmą. Przyczyną nieszczęścia było w części opóźnienie się pociągu frachtowego, a w części gęsta mgła, zasłaniająca wszystkie sygnały.

Na pociągu osobowym znajdowały się głównie osoby udające się na wycieczkę. Pociąg frachtowy, zabierający na każdej stacyi naczynie z mlekiem, spóźnił się tak, że osobowy, który opuścił stacyę o pół godziny później, z całą siłą wpadł na pierwszy.

Rezultat zderzenia był straszny. Wagony i lokomotywa potrzaskane w kawałki, a pod gruzami tychże kilkanaście osób zabitych i kilkadziesiąt poranionych.

Zjazd Związku Śpiewaków Polskich.

DETROIT, Mich., 4 września. W "Harmonii" został otwarty uroczyście 11-ty zjazd Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce. Postanowiono wyznaczyć $100 nagrody za najlepszy utwór muzyczny, który będzie odśpiewany na przyszłym zjeździe w Buffalo, podczas wystawy wszechamerykańskiej. W konkursie mogą brać udział także kompozytorzy europejscy. Wyznaczono sędziów konkursowych.

Wieczorem odbył się wielki koncert pod dyrekcyą profesora Jana Nowickiego z Chicago. Wzięło w nim udział 300 Śpiewaków z Chicago, Grand Rapids, Bay City, Buffalo, New York i z innych miast. Na program złożyły się kompozycye najsławniejszych, współczesnych, polskich muzyków. Pani Róża Kwasigroch występowała między innymi jako solistka i była nagrodzona grzmotami oklasków.

Drobne wiadomości krajowe.

— Frank Wood z Kirk Wood Co. w Cleveland, O. kupił 100 akrów gruntu z pokładem węgla nad rzeką Monogahela przy mieście tejże nazwy i rozpocznie tamże wydobywać węgiel.

— W Irwin, Pa. stawiają górnicy wodotrysk ku pamięci zmarłego niedawno J. F. Wolfa, superintendenta Penn Gas Coal Co. Wodotrysk kosztować będzie $1,400, ze branych drogą składek.

— W okolicy Georgetown i Hookstown w stanie Ohio zorganizowali farmerzy spółkę w celu rozpoczęcia tamże kopalń węgla. Wiertnicy natrafili na bogate pokłady węgla, tego samego mniej więcej gatunku co pittsburskie.

— The Monongahela Traction Co. w Pittsburgu wydała firmie Simms & Co. z Philadelphii kontrakt na budowę tunelu pod torami kolei Pennsylvania w Wilkinsburg, kosztem $50,000. Tunel ma być sto stóp długi a 40 szeroki. Będzie tam praca dla stu robotników przez kilka miesięcy.

— W Williamsform przy Boston, Pa., niedaleko Mc Keesport rozpoczęto budowę nowej walcowni żelaza. Fabryki należeć będą do kapitalistów pittsburgskich i ze wschodu.

— Fabryki Hope, Glasgow i ośm pieców do przetapiania rudy należących do fabryki gwoździ spółki Glasgow Iron w Pottstown, Pa. puszczone zostały w ruch w poniedziałek. Zatrudniają tymczasowo 300 robotników.

— Walcownie żelaza Potts Bros. w Pottstown, Pa. bezczynne przez trzy miesiące, zostaną w ruch puszczone z końcem bieżącego tygodnia.

— Racine Iron Steel Co. w Racine, Wis. pobudujė nową fabrykę żelaza. W tym celu zakupiła trzy akry gruntu w północnej części miasta w Lakeside i rozpoczyna budowę fabryki, w której po ukończeniu zatrudniać będzie stu ludzi.

— Firma "Ocean Coal Co." pobuduje na farmie Gardnera przy miasteczku Herminie, w powiecie Westmoreland, w Pennsylvanii 1000 koksowych pieców

* Toledo, O. — Feliks Frankowski, administrator śp. Jana Binieckiego, zaskarżył kontraktora Wm. Bright o $10,000 odszkodowania. Biniecki utracił życie w czasie pracy przy budynku stawianym przez wspomnianego kontraktora, i pozostawił rodzinę w nader opłakanym stanie.

Korespondencye.

WARREN, R. I., 30 sierpnia.— Szan. Redakcya "Gazety Polskiej," w Chicago. — Mało zapewne wiedzą Rodacy o braciach swych tutaj zamieszkałych, więc postaram się zaznajomić ich z tutejszemi stosunkami. Warren przedewszystkiem jest małem miasteczkiem, lecz pracy jest tu zawsze podostatkiem. Są tu dwie wielkie fabryki płótna i jedna przędzalnia. Zamieszkują tu przeważnie Francuzi, Irlandczycy, Niemcy i Polacy, ale nas niewielka tu liczba, bo tylko około dwieście dorosłych osób, nie licząc dzieci.

Pomimo, że garstka nas tylko, nie ma u nas tej łączności, jaka by być powinna. Założyliśmy wprawdzie towarzystwo, lecz nie wszyscy doń przystąpili, z przyczyn trudnych do pojęcia. Towarzystwo na sze br. pom. św. Józefa liczy około dwudziestu członków, ale być może później i reszta Polaków do nas przystąpi.

Dnia 25 sierpnia zorganizowało się tu drugie towarzystwo muzyczne pod nazwą Kapela Pułaskiego, ale co najgorsza, nie posiadają jeszcze nauczyciela i dyrygenta.

Przez łamy "Gazety Polskiej" więc zwracamy się do wszystkich kapelmistrzów i ludzi uzdolnionych w muzyce, czyli który z nich nie zechciał by przybyć do nas i tutaj osiadłszy, być naszym dyrygentem. Prosimy pisać do S. Kozika, bx 257, Warren, R. I.

†

Stanisław Możyński w South Bend, Ind. umarł.

Młodzieniec Stanisław Możyński, liczący lat 25, który przez bardzo długi czas chorował na suchoty, umarł w mieszkaniu państwa Dobrzykowskich, przy West Ford ulicy w poniedziałek o godzinie 8:15 wieczorem. Ciężką chorobą śp. Możyński wycieńczony został tak, iż prawie sam szkielet z niego został.

Śp. Możyński był wśród miejscowej młodzieży szanowany. Był członkiem Tow. św. Jadwigi i Tow. Sokół Polski im. M. Romanowskiego. Jest to pierwszy członek, który umarł od czasu założenia "Sokoła" w roku 1894.

Wspaniały pogrzeb odbył się z kościoła św. Kazimierza na cmentarz Cedar Grove, przy licznym udziale krewnych i przyjaciół. Niech odpoczywa w pokoju.

OD TOWARZYSTWA POMOCY NAUKOWEJ.

Odezwa do Rodziców.

Rodacy! Przy rozpoczęciu się każdego roku szkolnego we wyższych zakładach naukowych dochodzi się z łatwością do spostrzeżenia, że obywatele innych narodowości w kraju tutejszym więcej dbają o danie swym dzieciom należytego wykształcenia, aniżeli Polacy W stosunku do ogólnej liczby Polonii w Ameryce zbyt mały procent młodzieży naszej garnie się do kolegiów, skutkiem czego ubolewać przychodzi, że posiadamy względnie mniejszy procent inteligencyi, aniżeli tutejsze społeczeństwa innonarodowe.

A jednak tak być nie powinno. Zadaniem Rodziców jest ułatwiać swym dzieciom sposoby utrzymania w walce o byt wśród warunków, w których praca umysłowa więcej popłaca, niż praca ręczna, w których ludzie nauki i wiedzy dostają się na wyższe szczeble drabiny społecznej, aniżeli odznaczający się chociażby największemi cnotami ludzie pracujący fizycznie.

Zauważyć nadto należy, że społeczeństwu polskiemu nie poskąpił Pan Bóg talentów, dzięki którym młodzież polska, kształcąca się naukowo, wydawała zawsze i wydaje dotycząs znaczniejszy poczet ludzi, wsławionych pracą w różnych gałęziach wiedzy, aniżeli młodzież innych narodowości. Społeczeństwo nasze w Europie posiada sławnych kapłanów, lekarzy, prawników, wynalazców, pedagogów, pisarzy i artystów, dlaczego w kraju tutejszym mielibyśmy pod względem umysłowym stać niżej, niż stoją Polacy w Europie, w stosunku do narodów innych?

Tam kształcenie polskiej młodzieży natrafia na przeszkody ze strony rządów zaborczych, tutaj przeszkody takie nie istnieją, jesteśmy wolni i nie ma w całym kraju tutejszym takiego zakładu naukowego, którego wrota nie byłyby dla młodzieży naszej na rozcież otwarte.

Rodzice! Nie żałujcie wydatków na naukę dla waszych dzieci, zwłaszcza jeżeli mieliście sposobność przekonać się, że te wasze dzieci posiadają chęć i talent do nauki. Pieniądz na naukę wydany nie bywa kapitałem straconym, gdyż wraca do Rodziców z większym procentem, niż przynieść go może jakakolwiek inna lokacya kapitału. Przekonacie się o tem w późnej starości, gdy wykierowani za waszem staraniem na ludzi synowie wasi składać wam będą dowody wdzięczności za cześć i poważanie, jakiego doznają w społeczeństwie, dzięki owocom ich pracy umysłowej, a waszej ofiarności.

Zastanawiając się nad kwestyą, do jakich mianowicie wyższych zakładów należy w danym razie oddawać młodzież w kraju tutejszym, nie należy wątpić na chwilę, że dla młodzieży polskiej najodpowiedniejszymi są zakłady polsko amerykańskie. Zakłady takie stoją pod względem ogólno naukowym nie niżej od zakładów pod kierunkiem innonarodowców, a posiadają nad nimi tę wyższość, że pielęgnowane w nich są najniższe skarby każdego Polaka, a mianowicie wiara rzymsko katolicka i ojczysty nasz język polski. Tylko z wyższych zakładów naukowych polsko amerykańskich wychodzą w świat wykształceni naukowo młodzi obywatele amerykańscy, którzy równocześnie nie przestają być prawymi Polakami i poczuwają się do solidarności ze społeczeństwem, z którego wyszli, ze s ołeczeństwem polskiem

Jednym z takich zakładów jest niewątpliwie Kolegium św. Stanisława Kostki w Chicago. Kolegium to znajduje się pod kierunkiem ludzi światłych, zdających sobie sprawę z istotnych potrzeb i obowiązków naszego społeczeństwa w kraju tutejszym, oddanych duszą i ciałem pracy w kierunku wskazanym przez Kościół i przez prawdziwy, polski patryotyzm.

Rodzice! Zastanówcie się nad powyższemi słowami, póki czas. Nie nadużywajcie wątłych sił fizycznych waszych synów, wyszłych dopiero co ze szkół parafialnych, w tym celu, ażeby kosztem ich zdrowia uzyskać kilkadziesiąt centów tygodniowo. Złudny to zysk, zwłaszcza jeżeli synowie wasi mają talent i chęć do nauki. Nie marnujcie, jeżeli możecie, tego talentu, lecz posełajcie synów do wyższych zakładów naukowych, a przy wyborze takich zakładów pamiętajcie, że pierwszeństwo należy się Kolegium św. Stanisława Kostki w Chicago, lub innemu podobnemu zakładowi polsko amerykańskiemu.

W imieniu zarządu Towarzystwa Naukowej Pomocy

Wiktor Bardoński,
Karol Machek,
Andrzej Kwasigroch,
Kazimierz Neuman, sekr.,
143 W. Division str.,
Chicago, Ill.

ODEZWA
W sprawie Pomnika K. Pułaskiego.

TOLEDO, O., 20 sierpnia, 1900. Jak już wiadomo prawie wszystkim rodakom zamieszkującym w Stan. Zjednoczonych, od kilku miesięcy prowadzona jest agitacya, aby wymódz u rządu amerykańskiego wystawienie pomnika dla naszego bohatera Kazimierza Pułaskiego. Kwestya ta powziętą została w miarę uchwały pierwszego kongresu Stan. Zjedn. wkrótce po śmierci Pułaskiego pod Savannah, Ga. Dlaczego myśl pierwszych reprezentantów wolnej Ameryki, aby upamiętnić bohaterskie czyny i śmierć naszego ziomka stosownym pomnikiem, wystawionym kosztem rządu nie została urzeczywistniona, trudno odgadnąć. Zależy to od nas, obywateli kraju, za niepodległość którego Pułaski życie swe oddał, aby uchwała wzmiankowana nareszcie stała się rzeczywistością. Dzięki zacnemu pułkownikowi Józ. Smolińskiemu, którego znamy jako jednego z najgorliwszych szermierzy każdej dobrej sprawy polskiej, początek już zrobiony i do obecnej chwili każdy krok uczyniony zwiastuje nam li tylko pomyślność w pracy podjętej. Chodzi teraz jedynie o to, aby kwestyą pomnika zajął się cały ogół polski, rozproszony po wszystkich zakątkach tej naszej przybranej Ojczyzny. Kolonie polskie, parafie, wielkie organizacye i niezliczone pojedyńcze towarzystwa — wszystko to powinno zjednoczyć się w jedną potężną siłę i tak wspólnym głosem apelować do kongresu Stanów Zjednoczonych, aby przy schyłku 19-go wieku zamieniona została w czyn myśl wzniosła i patryotyczna pierwszych reprezentantów republiki amerykańskiej.

Kongres zjedzie się do Washingtonu w grudniu, a jeżeli kwestya pomnika ma być wniesiona i przeprowadzona w czasie następnej sesyi, musimy energicznie pracować, aby, zanim ta chwila nadejdzie, nasze siły były zorganizowane wzdłuż całej linii i, ażeby do tego czasu każdy Kongresman i Senator z osobna był należycie poinformowany o naszem żądaniu i, abyśmy my sami już naprzód wiedzieli, jakie stanowisko choć tylko większość reprezentantów zajmie w sprawie pomnika. Zatem, idąc za radą pułk. Smolińskiego, któremu powierzone jest kierownictwo w kwestyi tej i który stale przebywa w Washingtonie, odwołujemy się niniejszem do wszystkich Polaków w Ameryce przebywających i dla sprawy, która powinna być drogą sercu każdego prawego syna Polski, prosimy szczerego poparcia. Aby się przyczynić do urzeczywistnienia projektu, każda parafia polska, osada, organizacya lub towarzystwo, powinny uchwalić stosowne rezolucye w kwestyi ludowej pomnika dla Kazimierza Pułaskiego przez rząd Amerykański i zaopatrzywszy takowe w jak największą liczbę podpisów, odesłać na ręce pułk. Józ. Smolińskiego, No. 721 Eleventh St., N. W. Washington, D. C., lub do niżej podpisanego. Mamy tutaj najmniej dwa tysiące parafij, osad i towarzystw polskich, a jeżeli każde wyśle rezolucyę z podpisami, których powinno być najmniej do dwóch set tysięcy, możemy sobie wyobrazić jaki wpływ wywrze na kongresie tak ogromna siła. W dodatku do tego, każda organizacya lub towarzystwo przez swego sekretarza powinno napisać list do Kongresmana w swym dystrykcie i prosić go o poparcie sprawy gdy ta w Izbie reprezentantów zostanie przedstawiona. Każdy stan ma także dwóch Senatorów i do tych również powinny być listy wysłane. Odpowiedzi Kongresmanów i Senatorów prosimy nadesłać do pułk. Smolińskiego lub niżej podpisanego, a zebrawszy wszystkie, już naprzód będzie nam wiadomo jakie szanse powodzenia ma sprawa pomnika między reprezentantami kraju.

Składek pieniężnych nie potrzeba żadnych i jak widzimy, nikt nie jest narażony na koszta; wymaga się tylko troszkę pracy, a tej z pewnością żaden prawy Polak nie będzie szczędził dla sprawy wzniosłej i mającej tak ważne znaczenie dla nas wszystkich. Koszta rozpoczęcia agitacyi wspaniałomyślnie pokrywa Klub Polski w Toledo, złożony z grona dobrze myślących młodych Polaków, a jeżeli pomnik wreszcie stanie, to samo będzie dla nich sowitem wynagrodzeniem.

Od przyszłej sesyi Kongresu oddziela nas czas krótki. Zabierzmy się zaraz do pracy! Nie ociągajmy ani chwili. Uchwalajmy jak najwięcej rezolucyi i zbierzmy choćby milion podpisów. To okaże naszą siłę, wywyższy nas w oczach Amerykanów i przysporzy nam nieobliczenie wpływu i znaczenia! W rezultacie pomnik Kazimierza Pułaskiego musi stanąć!

Od czasu do czasu informować będziemy rodaków za pośrednictwem prasy polskiej o postępie agitacyi, a na każde żądanie zawsze gotów udzielić bliższych wiadomości

Rodak i sługa,
Bol. J. Dalkowski, sekretarz.
Adres: Station "D", Toledo, Ohio.

* Parisville, Mich. — Piorun uderzył w szkołę polskiej parafii Niepok. Poczęcia P. Maryi i wyrządził szkodę na sto dolarów.

GŁĘBOKA UPRAWA ROLI.

Zadaniem rolnika jest dążenie do zwiększenia dochodów z roli i to przez ciągłe ulepszenie jej w każdym kierunku. Osięga się to przez coraz mocniejsze nawożenie roli obornikiem, zielonym i sztucznymi nawozami a także przez głębszą uprawę.

Im głębiej rolę się spulchnia, tem więcej wystawia się ją na wpływ powietrza i wilgoci, tem łatwiej rozpuszczają się zawarte w jej łonie pokarmy, przez co zbogaci się cała objętość gleby rodzajnej. Im gleba ta w ciągu szeregu lat staje się zasobniejszą w składniki odżywne, tem silniejszą wydaje roślinność, odporną na zmienne wpływy powietrza, zdrową, wydającą coraz obfitsze i lepsze co do jakości sprzęty.

W ziemi drzemie bezużytecznie mnóstwo pokarmów, li tylko z powodu, że nie mogą się rozłożyć dla braku światła, powietrza a nieraz wilgoci. Ale i z innych względów, starać się trzeba o rozszerzenie urodzajnej gleby. Oto pracują w niej ustawicznie niezliczone tajemnicze żyjątka, których rośliny potrzebują do swego rozwoju; im tych pracowników więcej, tem lepiej. To też trzeba im ułatwiać zetknięcie się z ukrytemi w podglebiu dotąd bezczynnemi pokarmami, ale to osięga się jedynie przez głębszą uprawę.

Przejście z płytkiej uprawy do głębokiej, dokonywać się powinno jednakże zwolna tylko, zwłaszcza na ziemi lekkiej. Komu to trwa za długo, ten puszczać może za pługiem pogłębiacz aż do 6 cali, a spulchni w ten sposób ziemię do 12 cali i więcej, bez wydobywania na wierzch martwej ziemi.

Pogłębiania roli dokonywać trzeba w jesieni, bo wtedy głębiej wnikają w nią mróz, a przedewszystkiem wilgoć, której tak bardzo braknie zwykle jarzynom na wiosnę w naszym klimacie. W następnym roku można już znów orać do 2 cali głębiej.

Pogłębianie uprawy nie na każdej ziemi odbywa się w tymsamym czasie. Szybszem być ono może na ziemiach bogatych w próchnicę a po wolniejszem na ziemiach lżejszych, żwirowatych i na ciężkich glinach. Równocześnie z pogłębianiem, koniecznem jest bezwarunkowo mocniejsze nawożenie roli; im więcej bowiem i mocniej zasila się ziemię obornikiem, sztucznymi i zielonymi nawozami, tem łatwiej i szybciej przejść można z płytkiej uprawy do głębszej. Obok wymienionych nawozów, bardzo ważnem jest przy głębszej uprawie użycie wapna, gdyż ono ziemię rozsadza i spulchnia, pobudza nawozy do prędszego działania i zobojętnia kwasy, zawarte w dobytej na wierzch martwej ziemi. Głęboka uprawa ułatwia roślinom głębsze zakorzenienie się, wytwarza się wtedy wogóle mnóstwo mniejszych korzeni a silne i obfite ich rozgałęzienia czerpią zewsząd coraz to nowe pokarmy, co przecież tylko do lepszej urodzajności przyczynić się może.

Ostatnią a niemniejszej wagi korzyścią głębszej uprawy jest, że znaczna ilość nasion chwastów, dostaje się głębiej w ziemię, wschodzi później od roślin uprawnych, które też je przytłumiają i nie dają rozpanoszać.

Skoro zatem rolnik zwolna i z pewną uwagą pogłębia swą ziemię a zasila ją równocześnie dostatnio nawozami, może liczyć na dobre rezultaty, które mu nagrodzą podjęty trud niezawodnie.

Gazeta Wisconsińska.

ŚMIERĆ NERONA.

Cesarz rzymski Nero, którego okrucieństwa zwłaszcza przeciw chrześcijanom, wszystkim są znane, doznał, jak straszną rzeczą jest wpaść w ręce sprawiedliwego Boga. Gdy już matkę, żonę i nauczyciela kazał zamordować, gdy z chrześcijan czynił sobie dla rozrywki pochodnie, aby mu wieczorem oświecały drogę — gdy wreszcie Rzym podpalić kazał i cieszył się widokiem palącego się miasta, napawając się rozkosznie jękiem i płaczem nieszczęśliwych jego mieszkańców, dopełnił miary swych nieprawości.

Jednej nocy wojsko podniosło rokosz przeciwko niemu. Nero zbudził się ze snu — ale spostrzegł, że nawet straż przyboczna go opuściła. Zerwał się więc z łóżka i wołał swych przyjaciół — ale żaden się nie pokazał. Wybiegł na ulicę i szukał schronienia, ale nikt go w dom swój przyjąć nie chciał. Kazał zawołać jakiego gladyatora, aby mu cios śmiertelny zadał — ale i tego nie było.

— A więc, zawołał w rozpaczy — ani przyjaciela ani nieprzyjaciela nie mam!

Jak szalony pobiegł do rzeki Tybru i chciał się utopić — ale się przeląkł i odstąpił od tego zamiaru. Szukał potem po kieszeniach złotej puszki z trucizną, by sobie życie odebrać — ale i tę mu ktoś ukradł.

Wreszcie ofiarował mu jakiś libertyn (uwolniony niewolnik) imieniem Faon, przytułek w swej willi na wsi. Wsiadł tedy Nero na lichego konia, otulił się płaszczem i zasłoniwszy sobie głowę, puścił się z Faonem i trzema towarzyszami w drogę. Gdy usłyszał jaki szelest lub pianie koguta, drżał ze strachu i śmiertelne przechodził męki. Droga go prowadziła w pobliżu obozu — słyszał dokładnie, jak żołnierze wymawiali jego imię i przeklinali go strasznie.

Wreszcie przybyli na miejsce przeznaczenia. Nero jednak nie miał odwagi wjechać konno do zagrody; zszedł z konia, poczołgał się na czworakach przez sitowie i zarośla po za dom, napił się w strasznem pragnieniu cuchnącej wody z kałuży i czekał, aż Faon w murze domu wyrąbał otwór. Na czworakach zawlókł się do małej izdebki niewolnika i rzucił się na łoże, czekając końca.

Senat rzymski tymczasem ogłosił go wrogiem ojczyzny i wydał wyrok, aby mu dumny kark wcisnąć między drewniane widły, i tak długo smagać go kijami, aż pod razami skona.

Już się mściciele zbliżali — już słychać było tentent kopyt końskich — Nero zapłakał, dobył sztylet i pchnął go sobie w piersi.

Tak umarł Nero w trzydziestym pierwszym roku życia — w rocznicę tego samego dnia, w którym własną małżonkę ściąć kazał.

SPRAWIEDLIWOŚĆ W CHINACH.

Amerykanin M. Holcombe, podróżujący po Chinach, ujrzał raz trzech Chińczyków silnie związanych i zawieszonych na drzewie. Było to w lecie, w największe upały.

— Co zawinili ci ludzie? — zapytał Amerykanin.

— To są nicponie, oskarżeni o kradzież. Czekamy, żeby się przyznali, odpowiedział pompatycznie urzędnik, którego chronił od upału parasol i wachlarz.

Po upływie trzech godzin, oskarżeni Chińczycy, postawieni na ziemię, zemdleli. Przyprowadzeni do przytomności, obstawali przy swej niewinności.

— A zatem — mruknął nieludzki urzędnik — powiesić ich znowu.

Biedni Chińczycy, przerażeni przygotowaniami do powtórnej tortury, przyznali się do winy, której nie popełnili.

Innym znów razem, podprefekt przywołał przed sąd pewnego Chińczyka chrześcijanina, oskarżonego niesłusznie o morderstwo. Oto protokół śledztwa, przeprowadzonego przez tego urzędnika:

Prefekt: Widziano ciebie na miejscu zbrodni, byłeś tam zatem obecny.

Chińczyk: To niemożebne. Zbrodnia popełniona została w nocy, z 9 na 10 sierpnia. A ja od 7 już mieszkam w budynku misyi.

Pr.: Właściwie to 7 popełniono zbrodnię. Dajcie mu 500 pałek, niech się przyzna!

Gdy kara została wymierzoną, rozpoczęto znów indagacyę.

Pr.: Czy przyznajesz, że byłeś na miejscu zbrodni?

Ch.: Byłem w mieście!

Pr.: Zobaczymy, czy 500 kijów nie rozwiąże ci języka. Musisz powiedzieć, żeś tam był obecny.

Ch.: Nie mogłem przecież równocześnie być tam i w mieście. Gdybym brał udział w morderstwie, byłbym przecież uciekł i skrył się. Czyżbym śmiał jeszcze stanąć przed trybunałem?

Pr.: Jesteś zuchwalec, mówisz za dużo. Dajcie mu 200 policzków. Trzeba koniecznie, żeby przyznał się do winy.

Ch.: Nie, nie byłem tam obecny!

Pr.: No, więc 200 trzcin na biodra.

Po tem katowaniu, sekretarz mandaryna zbliża się do storturowanego Chińczyka, i mówi: Słuchaj, miej wzgląd na twoją skórę; są jeszcze inne środki, które cię zmuszą przemówić. Jeżeli uparcie obstawać będziesz przy swojem, nastąpi jeszcze coś gorszego!

Indagacya zbliżała się do końca.

Pr.: I cóż, przyznajesz się nareszcie?

Ch.: Wasza wysokość, ty widzisz, że już więcej znieść nie potrafię. Powtarzam, że nie byłem na miejscu zbrodni, ale żeby ci być posłusznym, przyznaję, że tam byłem.

Pr.: Nareszcie przyznaje! Niech go zaprowadzą do więzienia.

O VERDIM.

W Montecatini, włoskim Karlsbadzie, bawi obecnie Józef Verdi. Co roku, o tym czasie, sławny kompozytor zjeżdża do Toskanii dla kuracyi i pomimo ośmdziesięciu kilku lat, trzyma się jeszcze wybornie, otoczony ogólnem uwielbieniem.

Verdi nie cierpi ceremonii i hołdów. Kiedy przyjechał do Montecatini, publiczność mieszkająca w hotelu, gdzie mistrz przychodził do "table d'hote," wstawała przy jego wejściu do sali, oddając mu niejako honory królewskie. Skutek tego był ten, iż Verdi nie chciał już przychodzić do wspólnej jadalni, póki go nie zapewniono, iż manifestacyi nie będzie. Ma on tam kółko dawnych przyjaciół i byłą śpiewaczkę, panią Stoltz, dyrektora orkiestry Mugnoue, wydawcę Ricorda i dyrektora kapeli Sykstyńskiej Mustafę itd. Wszyscy ci naturalnie oprócz Mustafy są z żonami. Kiedy Verdi jest w Montecatini, to znaczy, że sezon jest w pełni, bo wielu przyjeżdża tylko po to, aby sędziwego meastra zobaczyć.

Skromny.

— Proszę pana, nie można wchodzić, pani się ubiera!

— Kiedy mam pilny interes. Poproś panią, by mi tylko pozwoliła głowę do pokoju wsunąć.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Bodzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piątek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michal, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki.
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

Rok 1900

ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim.

Cena 10 centów.

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble Str., Chicago, Illinois.

BEZ PANA.

Powieść historyczna z XI wieku

Przez STA.*.

(Ciąg dalszy).

Kupan i żona jego, choć poganie, ale ludzie bardzo poczciwi, przyjęli Dobrogniewę w swój dom gościnnie, a ponieważ srogie nieszczęście zmieniło znacznie jej usposobienie, bo stała się cichą, potulną i skromną, przeto niebawem pokochali ją Kupanowie jak córkę, pielęgnując troskliwie, a maleńką Bożenę otaczając miłością i staraniem najtkliwszem.

Obecność Dobrogniewy była im tem milszą i pożądańszą, ile że syna jedynaka nie było w domu, gdyż poszedł był z kunigasem do Lechii walczyć po stronie Masława przeciw Kazimierzowi. Przez kilka miesięcy mieszkając u tych zacnych ludzi, nie wiedziała Dobrogniewa nic, co się w Polsce dzieje. Kupanowa wszelako pocieszała ją, mówiąc, że skoro syn wróci, dowie się wszystkiego, co zechce, bo młody Kupan, jako pierwsza przy kunigasie osoba, więcej wie sam, niż wszyscy inni wojacy razem.

Ale tymczasem leczył się ten wielki dostojnik, będąc ciężko rannym, u kunigasa i dopiero w wiele tygodni po pogromie nad Wisłą wrócił do rodziców. Teraz też istotnie dowiedziała się Dobrogniewa wszystkiego, co pragnęła wiedzieć. Najpierw tedy opowiadał młody Prusak, że znał doskonale Masława i jego pierwszego wojewodę Czepca, gdyż kunigas pruski był płockiego knezia sprzymierzeńcem i on to właśnie nieszczęśliwego Masława powiesił, gdy ten poniósł klęskę z ręki Kazimierza. Dalej opowiadał Kupan, że wojewoda Czepiec i marszałek Dobek, oraz wiele starszyzny poległo, czerń się rozproszyła, kunigas, obwiesiwszy nieszczęśliwego knezia, zły powrócił do Prus, a młody, waleczny król objął wszystkie obszerne ziemie lechickie.

Usłyszawszy Dobrogniewa te wieści, postanowiła wrócić do kraju. Myśląc wszakoż, iż ojciec nie żyje, gdyż jeszcze w Krasnymdworze powiedziano jej, że go Masław kazał głodem umorzyć, nie wiedząc, czy brat Czepca opuścił jej dziedzictwo, czy może Krasnydwór zagarnął dla siebie, postanowiła udać się najpierw do Leszczy, pod opiekę Śreniawity.

Kupanowie namawiali ją wprawdzie, aby z nimi została na zawsze, lecz gdy im opowiedziała, że ze względu na dziecko winna upomnieć się o ojcowiznę, przyznali jej słuszność, pobłogosławili, pożegnali serdecznie, a opatrzywszy we wszystko, co jej i dziecku mogło być w drodze potrzebne, rozkazali samemu synowi odprowadzić ją aż do Leszczy.

Młody syn naczelnika uczynił to chętnie, ale zatrzymał się z końmi w lesie, gdzie postanowił wypocząć, nim się puści z powrotem do domu. Na gródek żadną miarą iść nie chciał, z obawy, aby jaki lechicki rycerz nie poznał, że to jest ten sam Prusak, który się bił z Polanami nad Wisłą przy boku kunigasa i niejednego Polana dobrze poczęstował mieczem.

Śreniawita sam poszedł tedy po Prusaka i właśnie gdy Dobrogniewa skończyła swoje opowiadanie, wprowadził do świetlicy Kupana. Wszystkich oczy zwróciły się naturalnie na niego, lecz młody poganin z dumnie podniesioną głową szedł śmiało, prowadzony przez Wiesława, prosto do Bożeny. Skoro ją zobaczył, stanął jak wryty, potem ręce złożył, padł na kolana i zawołał!

— O, cudna bogini! Powiedz, jakie jest twoje miano? Powiedz, czy opiekujesz się tylko Polanami, czy i Prusaków jesteś bóstwem?

W wykrzykniku tym było tyle szczerego podziwu i uwielbienia, taka dziecięca prawie naiwność, że goście, lubo ich śmiech brał serdeczny, przemogli się przecież, zachowując powagę, a siedzący przy pani Śreniawitowej wojewoda Topór rzekł:

— Powstań, młody przyjacielu! Nie jest to bogini, ale małżonka tego oto rycerza zacnego, który cię jako pan gródka przyprowadził dotąd, a zarazem gospodyni tego domu.

— Na Jessę! Skąd ten rycerz wziął taką niewiastę? — wykrzyknął Kupan. — Czy u was w Lechii same takie się rodzą, czy też bogowie przysyłają je z nieba w nagrodę wsławionym rycerzom?

Teraz już śmiali się wszyscy, a Prusak zmiarkowawszy, że powiedział niedorzeczność, śmiał się również, nie odwracając ócz od zarumienionej Bożeny, podczas gdy wojewoda odezwał się znowu:

— I u nas nie wszystkie niewiasty są tak piękne. Ta właśnie śliczniejsza jest od innych, ale zrodzona na ziemi jak i jej siostry.

Posadzono Kupana za stołem, zaczęto częstować, prosząc, aby jadł i pił do woli. Młody poganin nie pozwolił zapraszać się zbytnio, lecz jedząc ciągle spoglądał na Bożenę, aż nareszcie szepnął do ucha Topora:

— Radbym też dla siebie mieć taką żonę. Dopierożby stary mój ojciec i macierz się cieszyli, gdybym im boginie na synową przywiózł z sobą!

Topór radził Kupanowi, aby takiego cudu nie szukał daremnie, ale raczej sam wrócił do starych rodziców, gdyż choćby i znalazł nawet, to bodaj czyby chciała z nim pójść w nieznaną daleką krainę.

— O! to nic! — zawołał Prusak. — Porwałbym ją i uciekł!

Przy stole siedziało wiele urodziwych kobiet, a Kupan, olśniony ich wdziękami, szeptał raz poraz do Topora, wskazując to na jednę to na drugą, i pytając czy mają już mężów, bo chciałby koniecznie uprowadzić z sobą którą.

Wojewoda radził zaniechanie zuchwałego zamiaru, mówiąc:

— Choćby ci się udało nareszcie porwać i uciec, to zarazby cię dogonili, niewiastę odebrali a zabili samego. A czyż to wreszcie kradzież nie hańba? Czyżby to nie było złamaniem gościnności?

To poskutkowało. Kupan rycerzy nie zląkł się bardzo, ale na wspomnienie kradzieży, zasępiło się jego dorodne oblicze, wyrażające bezwzględną prawość. Przyglądał się zatem czas jakiś rycerzom, na niewiasty już nie patrząc. Pomiędzy siedzącymi za stołem wojakami poznał też kilku, z którymi bił się nad Wisłą i z których jeden zranił go nawet. Odezwał się przeto w te słowa:

— Nie myślcie, panowie Polanie, że nie chciałem iść na gródek, ze strachu przed wami. Nie, bałem się jedynie, aby rycerz jaki poznawszy mnie, nie pokwapił się na mnie uderzyć. Byłbym się bronił i krewby pociekła, a odprowadzając w pokoju biedną niewiastę, nie łaknąłem walki, bom tak przyrzekł macierzy, że nie dobędę miecza.

— A jakże to mogłeś myśleć, iżby cię tutaj kto zaczepiał? — zawołał Śreniawita. — I Polanie znają prawa gościnności!

— Alboli wiedziałem, kiedy u was nie wolno tknąć wroga? — odparł Prusak. — Ale dzisiaj my już nie wrogi, kiedy u jednego siedzimy stołu. Nie bójcie się też, abym wam niewiastę którą porwał, skoro tak brzydkiem chrzcicie to mianem. Kupan, syn naczelnego wodza wielkiego plemienia, nie jest złodziejem, ani był nim kiedykolwiek i u was, Polanie, się nie shańbi. Porywa się u nas niewiasty, lecz nikt tego kradzieżą nie mieni.

— Ale u nas tak się to nazywa i urąga honorowi rycerskiemu — dodał jeszcze Topór, aby Prusakowi zbrzydzić myśli zdrożne, gdyż nie całkiem dowierzał mu jeszcze.

Lecz młody poganin nie miał teraz nic złego na myśli. Przyglądał się ciekawie wszystkiemu, co było w komnacie, pił i zajadał, upokorzony rycerskim obyczajem. Gdy wstano od uczty, Kupan podziękował Wiesławowi, potem zbliżył się do Bożeny, ukląkł znów przed nią i dziękując, prędko i niespodzianie pocałował jej mały trzewiczek, ozdobiony brylantowemi spinkami. Tak zdawał się ucieszony z tego jak psotnik, gdy komu wypłata figla.

Następnie spojrzał z podełba na Topora i mruknął:

— Czy aby ten siwy nie powie znów, że to kradzież?... Chciałbym też wiedzieć, czy on nigdy nie popełnił podobnej.

Widocznie miał żal do wojewody, nie zbliżył się też do niego, tylko podszedłszy do Śreniawity, dziękował raz jeszcze za gościnność i oświadczył, iż czas na niego w drogę. Lecz Wiesław puścić go nie chciał, prosząc, aby po długiej podróży sam wypoczął i dał też wytchnienie ludziom i koniom. Został więc dwa dni jeszcze, sprawując się bardzo przystojnie i pilnie naśladując we wszystkiem rycerzy.

Tymczasem młodzi gospodarstwo, Jaksa, Topor i wszyscy goście przysposabiali piękne i drogocenne podarki dla Kupana i jego rodziców. Kiedy zaczął się żegnać, najpierw podziękował mu Jaksa raz jeszcze i prosił, aby najserdeczniej podziękował rodzicom za opiekę i przytułek, udzielone Dobrogniewie. Następnie dziękował Wiesław i Bożena, nareszcie wszyscy zgromadzeni, składając przytem hojne dary w dowód wdzięczności.

Kupan stał nad stosem różnych kosztowności, broni, odzieży srebrnych naczyń i t. p. Twarz mieniła mu się i jaśniała z radości; ale nagle spojrzał po sobie, potem po obecnych i zawołał mocno zakłopotany:

— Jakże ja te śliczne łupy będę brał od was, skoro nie mam nic przy sobie, aby dać w zamian?

Mówiono mu, aby nie troskał się o to, gdyż każdy daje z szczerego serca, nie myśląc o odwecie. Ale Prusak wstrząsnął głową i rzekł:

(Ciąg dalszy nastąpi).

POSZUKIWANIA.

Stanisław Waranowicz, z miasteczka i parafii Radwiliszki, powiatu Szawli, gubernii kowieńskiej, który po przybyciu do Ameryki zamieszkiwał w Chicago, poszukiwany jest przez swą żonę Annę Waranowicz. On sam lub kto inny raczy dać wiadomość o poszukiwanym na ten adres: Mrs Anna Waranowicz, 1020 E. Fort Ave., Locust Point, Baltimore, Md. 15—41.

Franciszka Trznadel, z Borków Niżańskich w Galicyi, która przed dwoma laty przybyła do Ameryki, jest poszukiwana przez Małgorzatę Granieckównę z tejże samej miejscowości. Proszę się zgłosić do Domu św. Józefa, 18 Greenwich st., New York, N. Y.

Maryanna Męturka, która przebywa w Chicago, jest poszukiwana przez swego brata. Ona sama, lub ktoby z rodaków wiedział gdzie poszukiwana pr ebywa, raczy mi o tem napisać. Mój adres Franciszek Menturka, Bx 121, Fitzhenry, Westmoreland Co., Pa. 33 35.

Stefan Samoheli, który przed trzema miesiącami wyjechał do Pennsylvanii, poszukiwany jest przez Zuzannę Martincek, Dr. M. Farland, Greens Farms, Conn.

Ignacy Sadowski, kowal, urodzony w Chełmnie, Pr. Zach., dnia 2 lutego, 1851, obecnie przebywający w Chicago, poszukiwany jest w sprawie spadkowej. Zamieszkiwał pn. 63 Augusta ul. i 489 Milwaukee ave., lub też mogą się zgłosić: jego żona i dzieci. Do odebrania jest połowa spadku po śp. Janie Sadowskim, zmarłym 11 lipca, 1900, w Starym Kraju.

Po bliższe informacye należy się zgłosić do Kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

Leon Pesta, przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez Andrzeja Pesta. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy napisać pod adresem: Andrzej Pesta, 8719 Houston ave., So. Chicago, Ill. 34—36

Stanisław Irla, pochodzący z Galicyi, wsi Radgoszcz, powiatu Dąbrowa, który sześć lat temu przybył do Ameryki, niedługi czas przebywał w La Salle, Illinois, potem wyjechał do Fall River, Mass., poszukiwany jest w ważnym interesie. On sam, lub ktoby wiedział o miejscu poszukiwanego, raczy pisać pod adresem: Antoni Świątek, bx 83, Joint, Allegheny Co., Pa.

Antoni Zawiślak, pochodzący z Galicyi, powiatu gorlickiego, gminy Binarowa, przybyły do Ameryki 9 lat temu, a przebywający podobno w Baltimore, Md., niechaj pisze pod adres: Wojciech Sedecki, 414 E. Federal st., Youngstown, Ohio.

Marcin Szymajski z Galicyi, ze wsi Januszkowice, powiatu Pilzno, przebywający podobno w Chicago, jest poszukiwany. Proszę pisać do Józefa Hajec, 179 McClure ave., Allegheny, Pa.

Jan Rapkowic, z gubernii suwalskiej, powiatu kalwaryjskiego, gminy Lubawa, przebywający w Ameryce przeszło dwadzieścia lat, poszukiwany jest przez swego bratanka. On sam, lub kto wie cokolwiek o poszukiwanym, raczy napisać o tem pod adresem: Kazimierz Kripowic, 385 Water st., Ansonia, Conn. 34—36

Antoni Szmyd, pochodzący z Galicyi, wsi Korczyny, powiatu Krosno, który przed dwoma laty przybył do Ameryki i teraz przebywa podobno w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata Jana. On sam lub kto wie o poszukiwanym, raczy pisać pod adresem: Jan Szmyd, Bx 158, Newmarket, N. H.

Walenty Potepa i Walenty Paniek, pochodzący z Lipienia, powiatu Pilzno, przebywający przed czterema laty w Chicago, poszukiwani są w bardzo ważnym interesie. Piętnaście dolarów nagrody, kto doniesie o miejscu pobytu poszukiwanych. Proszę pisać pod adresem: M. Potepa, bx 131, Congo, Pery Co., Ohio. 36—38

Zofia Giza, pochodząca z Galicyi, powiatu Ropczyce, wsi Skryszowo, która wyjechała do Ameryki d. 23 lipca, i przybyła podobno do Chicago, poszukiwana jest przez własnego ojca. Ona sama lub ktoby o miejscu jej pobytu wiedział, raczy napisać o tem pod adresem: Jan Giza, Bx 125 Eleanor, Pa, 36—38

Jan Gągała, przebywający w Ameryce 28 lat, gdzieś w okolicy Pulaski, na farmie, poszukiwany jest przez swego brata Józefa. On sam lub ktoby o poszukiwanym wiedział, raczy napisać pod adresem: Józef Gągała, 22 Wilcose st., Fall River, Mass.

CHICAGO.

— **Nie ma to jak chicagoska policya** oraz detektywi. Tom McGinnis zgłosił się na policyę i pokazał tam list z ostrzeżeniem, że rabusie zamierzają z wtorku na środę rozbić jego kasę żelazną w "Bellevue Club." Policya uważnie obejrzała list i poradziła McGinnisowi zostawić pieniądze w kasie i spać spokojnie. Naczelnik detektywów Colleran wybrał sobie najzaufańszych ludzi i przez całą noc pilnował na rabusiów, chcąc zasłużyć na sławę przez przyłapanie tychże. Jak tam czuwali, nie wiadomo, jednakże gdy rano nadszedł McGinnis, przekonano się, że kasa była rozbita, pieniądze zabrane, a po rabusiach ani śladu. McGinnis rozmyśla obecnie, kto mu ma zwrócić pieniądze.

— **Syn pułkownika Miłkowskiego**, Józef Miłkowski i p. Polaczek przybyły niedawno z Warszawy, otworzyli w Chicago pn. 208 przy ulicy W. Division zakład artystyczny, przyjmując zamówienia na portrety kredkowe i olejnymi farbami, wykonywane z nadesłanych fotografij. Zakład ten jak na początek cieszy się dosyć dobrem poparciem.

— **Ciężkie nieszczęścia** dotykają rodzinę Wasilewskich, zamieszkałych p. n. 647 N. Ashland ave. Przed paru zaledwo miesiącami umarła po krótkiej słabości matka, osierocając sześcioro małych dzieci, w zeszłym tygodniu zaś umarł p. Wincenty Wasilewski, wdowiec po zmarłej. Smierci swej był on sam winien. Będąc bowiem spoconym, nalał sobie zimnej wody do wanny i gdy wszedł do niej, został sparaliżowanym. Odwieziony do szpitala, umarł tamże na szósty dzień.

— **W zakładach fabrycznych** Lake Raven Mining Works, pn. 211 W. Webster ave., został pochwycony przez pas Michał Papiński i tak mocno pokaleczony, że musiano go odwieźć do domu pn. 889 N. Harmitage ave. Zyciu jego zagraża niebezpieczeństwo.

— **Obliczono w przybliżeniu**, iż publiczność przybyła do Chicago na uroczystości Weteranów Armii, zostawiła tutaj $900,000, wydane za życie, za mieszkanie i za jazdę tramwajami. Licząc, że na uroczystości te przybyło 300,000 gości, wypada, że każdy z nich stracił tylko 3 dolary.

— **Począwszy od 1-go** września rozpoczął się sezon strzelecki. Weszło atoli w życie nowe prawo, które ogranicza swobodę strzelców, nie dozwalając im na hurtowne zabijanie ptactwa. Komuby udowodniono, że tępi ptactwo w celach sprzedaży, ten będzie karany.

— **Oszczędność stała się** przyczyną śmierci siedmioletniego chłopca. Niejaki J. C. Gressman, farmer mieszkający w pobliżu Libertyville, chciał przyjrzeć się uroczystościom Weteranów Armii w Chicago, lecz nie chciał zbyt wielkich ponosić kosztów. W tym celu zbudował on tratwę i na takowej postanowił przewieść całą rodzinę aż do Chicago. Lecz tratwa zbyt mała była i zatonęła na rzece, zaledwo od brzegu odbito. Gressman, żona jego i dwoje dzieci uratowali się, siedmioletni zaś synek utonął, gdyż ojciec nie mógł mu na czas przybyć z pomocą, będąc zajęty ratowaniem dwóch innych synów.

— **Brama tryumfalna** zbudowana na uroczystości Weteranów Armii, a znajdująca się na Michigan ave. przy ul. Van Buren, ma być odtworzona z marmuru. Gdzie stanie, dotychczas niewiadomo, to jednakże pewna, że nie na żadnej z ulic śródmieścia, gdyż byłaby ona tamże przeszkodą w komunikacyi.

— **I nasza północno**-zachodnia strona miasta będzie miała coś w rodzaju festynu jesiennego, urządzonego w zeszłym roku przez miasto i firmy na ulicy State. Festyn na północno-zachodniej stronie miasta planują kupcy głównie z Milwaukee ave. Odbyli oni już w tej sprawie posiedzenie w hali Schoenhoffena i uchwalili zebrać $10,000 na iluminacyę i udekorowanie Milwaukee ave. Do uroczystości należeć będą wymarsze, kontesty o nagrody itd. Festyn trwać ma przez pierwsze dwa tygodnie w przyszłym miesiącu.

— **William Backus**, linoskok, którego tysiące osób podziwiały na przedstawieniu bitwy pod Santiago, byłby o mało co stał się ofiarą nieszczęścia, jakiego żaden z widzów nie pragnął widzieć. Backus wykonywał na linie rozpiętej na wysokości 75 stóp różne bardzo trudne sztuki, a w końcu przed zejściem na dół zapalał ognie sztuczne, znajdujące się na środku liny i na końcach drążka noszonego dla utrzymania równowagi. Dziwnym trafem atoli rakiety strzeliły dalej niż zwykle i zapaliły się budki na obu słupach, na których lina była rozpięta. Linoskok miał więc odwrót odcięty, a co gorsza płomienie objęły słupy, wskutek czego lina mogła każdego czasu na ziemię upaść. Backus, widząc grożące niebezpieczeństwo, uchwycił się liny pobocznej, trzymającej główną w naprężeniu i po tejże zaczął się spuszczać na dół. Doszedłszy do połowy, spadł na dół, przyczem odniósł lekkie obrażenia.

— **W niedzielę, dnia 2** września, odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół polski pod wezwaniem św. Józefata, przy rogu Belden i Southport ave. Kościół ten dawno by już był wykończony, lecz przeszkodziła temu burza w roku zeszłym, która wiązania żelazne zupełnie obaliła, czyniąc szkody na kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Ceremonia rozpoczęła się o g. 3ej po południu. Aktu poświęcenia dokonał Wiel. ks. N. Jaeger w zastępstwie arcybiskupa Feehan. Kościół po ukończeniu kosztować ma $100,000. Będzie to budowla trwała, wszystkie bowiem wiązania, kolumny i szkielet budynku są ze stali, a obkładane będą cegłą i kamieniem. Wnętrze kościoła będzie miało 184 stóp długości, a prowadzić doń będą trzy wejścia. Proboszczem tej parafii jest Wiel. ks. Fr. Lange.

— **Pani B. Łozińska**, mieszkająca pn. 156 Newberry ave., wieszając bieliznę na dachu, straciła równowagę i spadła na ziemię, wskutek czego odniosła takie poranienia, że nazajutrz umarła.

— **W aptece p. Stanisława** Kuflewskiego p. n. 1335, 22ga ulica (blisko California ave.) na Kazimierzowie, odbywa się bezpłatne szczepienie ospy codziennie od g. 8 do g. 11 przed południem.

— **Redakcyę naszą od**wiedzili w zeszłym tygodniu panowie Jan M. Szarkowski, z Grafton, N. Dak., zajmujący tamże posadę w biurze rejestratury posiadłości i p. Józef Szarkowski, znany bardzo dobrze hotelista w Tower, Minn. Obaj bracia spotkali się przypadkowym sposobem w Chicago, po kilkunastu latach niewidzenia się, i oczywiście spędzili też wspólnie kilka dni, chcąc sobie wynagrodzić długie lata rozłąki. W czasie mile spędzonym na pogadance z obu panami, dowiedzieliśmy się też nieco o stosunkach w Grafton, N. Dakota. Polacy mieszkają tam w kilku okolicznych miasteczkach, jak Warsaw, Minto, Weseley, Ardoch i kilku innych, trudnią się przeważnie uprawą roli, i mają się bardzo dobrze. W Grafton znajduje się kościół polski, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. Gawłowicz, bardzo przez swych parafian lubiany. Jemu to głównie zawdzięczają Polacy tamtejsi, że w parafii i pomiędzy parafianami panuje porządek i święta zgoda.

— **Burza, która niespodzianie** zupełnie przeszła przez miasto nasze w niedzielę po południu, wyrządziła bardzo wiele szkody, zwłaszcza na jeziorze, gdzie spowodowała zatonięcie dwóch jachtów, Bess i Otis. Znajdujący się tamże amatorzy marynarze, byliby bodaj potracili życie, lecz wyratowani zostali przez ludzi ze stacyi ratunkowej, oraz przez załogę okrętu Minnie B. W mieście wiatr złamał żerdź do chorągwi, znajdującą się na budynku Tribune i zrzuciwszy takową na ulicę, spowodował poranienie dwóch osób.

— **Swięto robotnicze**, t. zw. "Labor Day", obchodzone w poniedziałek, udało się tego roku wspanialej niż po lata poprzednie. Pogoda sprzyjała cały dzień. W paradzie wzięło przeszło 20,000 osób udział, a publiczności na ulicach było około 150,000. Szkoda tylko, że ze święta robotniczego zrobiono polityczną aferę.

Ostatnie Wiadomości.

PRETORYA, 5 września. — Generał Buller natrafił na silne pozycye Boerów przy Lydenburg. Bitwa trwała cały dzień; rezultat nie wiadomy.

DETROIT, 5 września. — Na sejmie Związku Spiewaków Polskich omawiać będzie sprawa połączenia Związków: Spiewaków, Młodzieży polskiej i Sokołów.

HONGKONG, 5 września. Podczas gdy w północnych prowincyach Chin został przywrócony porządek, w południowych zanosi się na powstanie bokserów. W Canton niebezpieczeństwo największe. W wielu miejscowościach misye zostały poburzone. Chińczycy głoszą, że wojska zjednoczone zostały wypędzone.

CHICAGO, 5 września. — Wczoraj rano zastrajkowali robotnicy przy wyrobach z drzewa. Firmy wskutek tego myślą o wyprowadzeniu się za miasto.

POLACY W BRAZYLII.

Curityba. — Przybył tutaj dnia 15go lipca pan Jarosławski, attache konsula Pohla. Na drugi dzień zaś przyjechał z Galicyi p. Kazimierz Artwiński, szambelan austryacki, pragnąc poznać tutejszy raj brazylijski, tak bardzo okrzyczany przez gazety galicyjskie.

Na wystawie brazylijskiej trzech Polaków uzyskało nagrody, ale też i bardzo mały wzięto w niej udział. I tak p. Szydłowski dostał medal srebrny za wyroby garncarskie, p. Jamiłkowski za wyroby szewskie dostał list pochwalny i takoż p. Durski za swe produkty rolnicze.

W Ponta Grossa założono Gminę Polską.

Ustrój Gminy jest następujący: Każda kolonia ma swego przedstawiciela, i to większa dwóch, mniejsza jednego. Wójtem jednogłośnie obrano pana Michała Sikorskiego, znanego już przedtem ze swojej działalności wszędzie, gdzie chodziło o sprawę polską.

Zastępcą wójta został wybrany p. Kamieński: skarbnikiem p. Grochowski, pisarzem p. Sześ, a kontrolorem p. Kociszewski.

* Duquesne, Pa. — Okropną śmiercią zginął Józef Warya. Pracował w lejarni. Wpadł on do sadzawki pełnej gorącej wody, do której wrzucają świeżo ulane kawały żelaza. Ciało nieszczęśliwego pływało w gorącej wodzie przeszło godzinę nim wypadek spostrzeżono i ciało wydobyto.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 5 Września, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	72—75¾
" 3 twarda	70—70¾
Latowa No. 3	72½—73½
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	38½
No. 3 żółta	38¼
No. 4	37½
Owies, buszel	
No. 2 biały	23¾
No. 4. biały	22¾—24
Żyto, buszel	
Wrześniowe	50
Jęczmień	37—45
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.35
Tymotka	3.00—3.60
Koniczyna	8.75
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.80—4.00
Minnesota patents	3.90—4.10
Piekarska, worek 196 ft.	3.50—3.70
Żytnia miech	2.70—2.90
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.50—13.50
No. 1	12.00—12.50
No. 2	10.00—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.00—9.50
No. 1	7.00—8.50
No. 2	6.00—8.00
No. 3	5.50—6.00
No. 4	5.00—5.50
Ospa	—12.75
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.75—5.95
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	10
Kaczki	7—7½
Gęsi tuzin	4.00—5.00
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7—8
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Sierpniowa	9.40—9.40—9.30
Wrześniowa	8.80—8.75—8.72
Październikowa	8.56—8.50—8.49
Listopadowa	8.46—8.40—8.38
Grudniowa	8.42—8.35—8.36
Styczniowa	8.43—8.36—8.35
Lutowa	8.37—8.37—8.37
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	7¾
No. 2	6¾
Cielęce	9
No. 2	7½
Wieprzowina,	11.20—11.85
Smalec,	6.80—6.82
Żeberka,	7.05—7.30
Świnie, 100 funtów:	5.10—5.25
Wyborne	5.15—5.25
Zwyczajne	5.05—5.27½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5.25—5.35
Biedne	3.25—4.25
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.50
Roczniaki	4.40—4.80
Jagnięta zwyczajne	3.75—4.30
Wyborne jagnięta	5.25—5.75
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾
Brick	—9¾
Szwajcarski	—12
Limburger	8½—8¾
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.13
Brown Swedish	1.75
Czerwony	1.75
Łój, funt	4
No 2	3½
Jaja, tuzin	12
Jarzyny:	
Szparagi pudło	96—1.00
Kalafiory	30—40
Selery pudło	20—30
Cebula worek	90—10
Ogórki,	15—25
Kapusta koszyk	30—40
Sałata, case	25—30
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	40—50
Kartofle buszel nowe	40—45
Ohioskie	28—30
Słodkie za beczkę	3.00—3.50
Masło:	
Śmietankowe	18½
Dairy	16½
Packing	13½
Słoma:	
Zytnia	9.25—9.50
Pszeniczna i owsiana	—5.50
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.50—5.00
Jabłka, zielone	1.50—1.75
Buszel	60—90
Pomarańcze	
Włoskie	3.25—3.50
Kalifornijskie	1.50—2.50
Banany	90—2.25
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

52 Aleksdrowicz J	165 Matasak J
60 Baran P	167 Macek F
61 Banas J	168 Masza J
62 Barowicz J	171 Malina R
63 Balon J	172 Mirski M 2
70 Brzonowski J	174 Milewik J
73 Butkiewicz L	181 Nowicki P
78 Chmiel J	182 Nowakowicz N
85 Damski A	186 Parucka J
89 Denkiewicz P	192 Petrz A
90 Dąbrowski J	193 Plachiński W
93 Duminaszowicz J	194 Poliak E
94 Dzwonek F	199 Rakowski J
95 Dziedzic Z	203 Ruczkiewicz W
99 Fasal P	205 Sajdamowicz C
104 Fisiński J	207 Sawicki P
107 Girskis J	219 Sokulski A
109 Gruszyn R	220 Spen'owska M
113 Harpinska B M	227 Storan's J
116 Horański A	228 Stolański Z
117 Huta M	230 Stopka S
121 Jana F	232 Swiatek J
122 Jantowicz A	233 Szwedkowski A
123 Janik S	234 Tarwonia J
127 Jasiński A	235 Twinski S
130 Janowicz J	239 Walat F
132 Kasilewski J	241 Wardzała S
142 Koder J	242 Walegor J
144 Krzystyniak M	243 Warchol P
150 Sagenicz J	247 Wojczak W
151 Lasawski M	252 Zan K
156 Litak A	253 Zoranka J
157 Libiński J	255 Zukowska J
162 Lis J	256 Zukowski T
164 Maszowicz K	